

SW

SURFER

ŻUKOWSKA

MARIETA

Nr [108] | 2024

FREE COPY
POBIERZ NA LOTNISKU
AIRPORT-FREE-WIFI



Farys.
DESIGN

www.farysdesign.pl

 Farys  farysdesign



SO
SURFER

6



24



50



58



65

60



6 STREFA VIP I Marieta Żukowska: Po 40-tce wciąż się uczę
VIP ZONE I Marieta Żukowska: I Still Learn After Hitting 40

24 STREFA VIP II Tomasz Żak: Depresja? Na razie wygrywam
VIP ZONE II Tomasz Żak: Depression? For Now I'm Winning

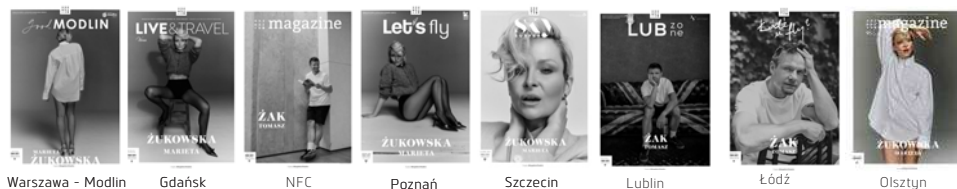
50 KULTURA Edward Moore - Jubiler Tiffany'ego

58 MOTO JUKE - NISSAN JUKE. TEST

60 FOR HER I #DZIEWCZYNAZROBIŁA: ROZMOWA Z NATALIĄ „LALĄ” KONARSKĄ, TANCERKĄ I CHOREOGRAFKĄ

65 FOR HER II KIEDY FANDOM SPOTYKA MAINSTREAM – POROZMAWIAMY O „THE IDEA OF YOU”

Nasze magazyny lotniskowe



SPRAWDŹ
na anywhere.pl

WYDAWCA

Anywhere.pl Platforma Medialna Sp. z o. o.
z siedzibą w Warszawie 00-841, ul. Żelazna 51/53
zarejestrowana w Sądzie Rejonowym Gdańsk Północ
w Gdańsku, VIII Wydział Gospodarczy Krajowego Rejestru
Sądowego nr 0000856796.
NIP 5851492193. REGON 387084333.

e-mail: biuro@anywhere.pl
kom: 882 072 755.

Producent: Marcin Ranuszkiewicz
Redaktor Naczelny: Jakub Wejkszner
Redaktorka prowadząca ForHer/Producentka: Julia Trojanowska
Szef zespołu sprzedaży i marketing: Angelika Balbuza
Social-Media Manager: Sandra Wieszowska
Grafik: Jakub Wejkszner
Dział IT: Aleksander Domański
Współpraca fotograficzna: Michał Buddabar,
Bartosz Maciejewski, Łukasz Dziewic,
Marcin Bosak, Mateusz Lewocz

Na licencji: asz-reklama / biuro@asz-reklama.eu

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów
i materiałów redakcyjnych oraz nie ponosi
odpowiedzialności za treść nadesłanych ogłoszeń
reklamowych. Redakcja zastrzega sobie prawo do
redagowania i skracania tekstów.

Port Lotniczy
Szczecin Goleniów
im. NSZZ Solidarność

NA ZLECENIE

Port Lotniczy Szczecin-Goleniów
im. NSZZ Solidarność, 72-100 Goleniów
www.airport.com.pl

ANYWHERE.PL | PLATFORMA MEDIALNA

www.anywhere.pl
www.facebook.com/anywherepl
www.twitter.com/anywherepl
[instagram.com/anywherepl](https://www.instagram.com/anywherepl)
www.linkedin.com/company/anywhere-pl

any
where
ree

PARTNER

PROT
Brama Wyzynna
Wały Jagiellońskie 2a
80-887 Gdańsk
www.prot.gda.pl

PATRONAT



POLSKIE LINIE LOTNICZE

LOT

A STAR ALLIANCE MEMBER

Ważne, z kim podróżujesz

Nowe kierunki Sprawdź lot.com



Polskie Linie Lotnicze LOT | Ważne, z kim podróżujesz

MARIETA ŻUKOWSKA

PO 40-TCE
WCIAŻ SIĘ UCZĘ

TEKST JULIA TROJANOWSKA
ZDJĘCIA ŁUKASZ BARTYZEL
MUA KAROLINA ŻUKOWSKA
STYLIZACJA MAGDALENA JAWORSKA



Julia Trojanowska: Marieta Żukowska, aktorka filmowa, serialowa i teatralna, ostatnio ciągle w drodze. Widziałam na twoim Instagramie, że często wyjeżdżasz.

Marieta Żukowska: Gdybym nie była aktorką, to na pewno byłabym podróżnikiem (śmiech). Kocham podróżować i wydaję ostatnie pieniądze na bilet lotniczy. Teraz dużo przebywam we Włoszech, bo zaczynam tam pracować. Bardzo się z tego cieszę, mam tam odskocznnię od projektów w Warszawie. Za chwilę dowiemy się, czy jeden z filmów przy którym pracowałam, dostanie się na pewien bardzo ważny festiwal. Przede mną jeszcze kilka innych dużych projektów. Mieszkam po części we Włoszech – teraz spędzę tam półtora miesiąca. Będę oczywiście latać do Polski, bo tutaj też czeka mnie festiwal filmowy. Moja mama śmieje się ze mnie, że uwielbiam lotniska i wszystko, co się z nimi wiąże. Lotniska, podróże, samoloty, bycie w ciągłej zmianie – kocham to po prostu.

Możesz opowiedzieć więcej o tych włoskich projektach i o tamtejszym planie filmowym? Czy włoski styl pracy różni się od polskiego?

Każdy plan zdjęciowy zależy od projektu i od ludzi, którzy go tworzą. Każdy projekt jest też zupełnie inny i nigdy nie wiesz, czy atmosfera będzie szalona, czy spokojna. W Polsce miałam to szczęście, że grałam w różnych produkcjach i w dużych projektach

dla platform streamingowych i w filmach art'hausowych które robione są w małej grupie osób. Tęgo nie da się porównać. Teraz jednak największą przyjemnością dla mnie jest intymna praca w kameralnym gronie. Na włoskim planie filmowym jest podobnie, jak na polskim, tylko pracuje się o wiele wolniej. Włosi mają po prostu na wszystko więcej czasu. My jesteśmy bardziej szaleni, mamy słowiańską krew. W Polsce nigdy z taką pieczołowitością nie przygotowywano mi kostiumów – na włoskim planie miałam wszystko dopasowane pod siebie, pracowałam ze świetną kostiumografką, która miała swoją krawcową, która przerabiała kostiumy, żeby idealnie na mnie leżały, dbała o każdy szczegół. Moja postać jest szaloną, polską arystokratką, żoną głównego bohatera, więc w każdej scenie wygląda inaczej, kostium bardzo mocno buduje tę postać w kontekście całego filmu. Włosi są wspaniali, czuli, wylewni w uczuciach, egzaltowani. Polacy są bardziej oszczędni w emocjach, rozsądni. Włoska ekipa była dla mnie bardzo kochana.

Czulaś się dobrze zaopiekowana. Możesz zdradzić coś więcej o propozycji tego filmu?

Gram tam z Roberto De Francesco, świetnym aktorem, który pracował z Paolo Sorrentino. Grałam też z Ninnim Bruschetą, również wspaniałym włoskim aktorem. Poznałam Denise Tantucci, czyli młodą, wschodzącą gwiazdę włoskiego kina, która zagrała





GDYBYM NIE BYŁA AKTORKĄ, TO NA PEWNO BYŁABYM PODRÓŻNIKIEM (ŚMIECH). KOCHAM PODRÓŻOWAĆ I WYDAM OSTATNIE PIENIĄDZE NA BILET LOTNICZY. TERAZ DUŻO PRZEBYWAM WE WŁOSZECH, BO ZACZYNAM TAM PRACOWAĆ.

u Morettiego i była ze swoimi filmami na festiwalu w Cannes. Denise pomogła mi w przygotowywaniu się do roli – miałam pięć miesięcy, żeby nauczyć się długich monologów po włosku. Denise nagrywała mi każdy fragment, bym mogła nauczyć się odpowiedniego akcentu. Co do samego filmu, to nie chcę jeszcze zdradzać, o czym dokładnie jest – na pewno o miłości do życia.

Chyba nikt nie robi takiego filmu lepiej, niż Włosi.

Chyba tak. Bruno, który jest reżyserem, to naprawdę szalony, ciekawy i bardzo fascynujący człowiek, zmienny jak moja postać Zosia. Film ma tytuł The Lemon Tree i zaczyna się na Sycylii. Kręciliśmy też w Warszawie i nad polskim morzem. Mam nadzieję, że będzie go można zobaczyć w Polsce.

Wiążesz przyszłość z włoskim rynkiem filmowym?

Za chwilę zaczynam dużą koprodukcję z włoską producentką, ale nie mogę jeszcze nic powiedzieć. To dla mnie ogromna przyjemność i duże szczęście, że mam możliwość pracowania tam. Mam w planach kolejne rzeczy, więc jeśli uda mi się je zrealizować, to będę najszczęśliwsza na świecie. Zaczęłam też uczyć się włoskiego. Moja nauczycielka Miriam jest zakochana nie tylko w języku, ale też w samym uczeniu. Mój mąż mówi, że gdy kończę lekcje, to widać mi ósemki, tak bardzo się uśmiecham.

Czy jest coś polskiego, za czym tęsknisz we Włoszech i czy jest coś włoskiego, czego brakuje ci tutaj?

Cały czas zadaję sobie to pytanie. Gdy mam dosyć Warszawy, to pakuję walizkę i lecę najpierw do Rzymu, a później do mojego domu. Tam nabieram energii i wracam do Polski. Gdy mam dosyć wakacji i marzę, żeby wrócić na plan zdjęciowy czy pójść do teatru, to lecę do Warszawy. Tęsknię za tym miastem, bo Warszawa jest niesamowita. Polacy włożyli dużo serca w to, by wyglądała tak, jak wygląda. Po ulicach chodzi mnóstwo oryginalnych, intrygujących młodych ludzi. Przyglądam się im jak spacerują po ulicy Oleandrów czy po Lwowskiej i zachwycam się, jak są odważni w tym, jak wyglądają. We Włoszech z kolei widzę zadbane staruszki, które cieszą się życiem. Warszawa jest ciekawa, oryginalna, betonowa, a jednocześnie jest w niej dużo zaczarowanych, zielonych miejsc, świetne teatry. Jest świetne, małe kino Amondo, w którym mieści się kilkanaście osób, a właściciel puszcza klasyki kinematografii. W dobie filmów stre-

amingowych, często wykastrowanych z oryginalności, Warszawiacy chcą oglądać dobre kino, ważny jest dla nich rozwój, idee. Jestem szczęściarą, że mogę łączyć pracę w Polsce i spędzanie czasu we Włoszech.

Chciałam cię zapytać jeszcze o trzecie miejsce – o Żywiec, z którego pochodzisz.

Przez lata nie wracałam w Beskidy, ale siłę i dzikość czerpię właśnie z tego miejsca. Tam się urodziłam, tam są moje korzenie. Myślę, że miejsce z którego pochodzisz, determinuje całe twoje życie. Pamiętam wiatr, zapach wypalonych łąk, zbieranie jabłek. Biegałam po polanach, czułam wielką radość i wolność, moje nogi były pocięte od pokrzyw. Ludzie tam też są wspaniali, podobni do Włochów z Toskanii, pomocni. Dawno tam nie byłam, ale ostatnio spotkałam się z przyjaciółką z dzieciństwa, Ulą i jej mamą, odwiedziły mnie w Oświęcimiu, gdzie grałam spektakl.

Czy to skąd pochodzisz, pomogło ci w niezachłyśnięciu się wszystkim tym, z czym wiąże się praca w filmie, w kulturze?

Jestem na etapie swojego życia, w którym cały czas się zmieniam. Dla mnie posiadanie bardzo drogiego samochodu czy torebki o zawrotnej cenie nie jest żadnym wyznacznikiem wartości, wolę bilety lotnicze. Bywałam w największych i najpiękniejszych hotelach świata i mieszkałam w namiotach na Saharze, podróżowałam statkiem śpiąc na podłodze z setką ludzi. Mam dystans do tego „wielkiego świata”, bo jestem dziewczyną z bloku. Nie miałam w życiu luksusów, do wszystkiego doszłam sama swoją ciężką pracą.

Jesteś osobą, która emanuje pozytywnością. Każdy z nas ma jednak gorsze momenty – co ty robisz w takich chwilach?

Plącze w wannie. Nauczyłam się porządnie wypłakać, chociaż ostatnio zdarza mi się to rzadko. Pewnie dlatego, że dużo pracuję nad sobą.

W jaki sposób nad sobą pracujesz?

Pozytywne podejście do życia nie jest łatwe, bo dookoła krążą najróżniejsze demony. Ostatnio wizualizuję swoje życie – mówię sobie, że mam perfekcyjnie zdrową córkę, rodzinę. Ja też jestem zdrowa i wystarczająco dobra. Jestem potrzebna. Jestem wdzięczna sobie, że oddaję się pracy i nie zastanawiam się nad krytyką. Oczywiście mam trudne momenty, ale nie daje się im, walczę z nimi rozsądkiem. Aktor musi pobudzać w sobie różne emocje i stany, a twój organizm często jest





zmęczony, bo pracujesz po kilkanaście godzin na planie zdjęciowym – wtedy łatwiej jest się wybić z komfortu. Stosuję też medytację transcendentną, o której w jednym z wywiadów mówił Martin Scorsese. To jest moje koło ratunkowe. Ostatnio chodzę też na boks.

Dla siebie czy dla roli?

Mam taką rolę do zaigrania, ale zdjęcia ruszają dopiero na jesieni przyszłego roku, więc mam dużo czasu, żeby się do niej przygotować. Mam zajęcia z Roksana, która jest mistrzynią świata w kickboxingu, a przy tym niesamowicie skromną i kochaną osobą. Podobno po czterdziestce warto jest się uczyć nowych rzeczy – języków, kopniaków, ciosów (śmiech), żeby mózg był cały czas w dobrej kondycji.

A jak z twoimi polskimi produkcjami?

Za chwilę będziemy na festiwalu Nowe Horyzonty w sekcji „mistrzowie” z filmem Próba łuku w reżyserii Łukasza Barczyka. Łukasz, który jest zachwycającym, oryginalnym reżyserem, kręcił już najróżniejsze filmy, nawet superprodukcje, ale teraz postawił na kameralny film z małą ekipą. Kręciliśmy go na greckiej wyspie. Wyobraź sobie, że trafiliśmy tam na minusowe temperatury. Próba łuku to opowieść o powrocie kobiety do samej siebie, która pod wpływem traumy wyparła wiele rzeczy. Bohaterka po latach wraca na wyspę, na której zginął jej mąż, żeby zmierzyć się sama ze sobą. Wiemy już od niektórych, że ten film trafia w szczególnie sposób właśnie do kobiet. Co to znaczy być kobietą w dzisiejszym świecie. Co to znaczy mierzyć się współcześnie ze wszystkimi wyzwaniem, a jednocześnie nie stać z tyłu i mówić głośno o swoich przekonaniach, pragnieniach i marzeniach. My, kobiety, jesteśmy bardzo mocno w naturze, ale ważne jest, abyśmy nie zapomniały, że równowaga jest ważna i potrzebna. Mężczyźni są przecież wspaniali. Ten film jest dla mnie o tyle ważny, że jest to rodzaj aktorskiego eksperymentu, nigdy tak nie grałam. Próba łuku zaczyna się jak dokument – ekipa filmowa jedzie ze mną na grecką wyspę, a z biegiem czasu dowiadujemy się różnych rzeczy o bohaterce i o całej historii, która w pewnym momencie zamienia się w fabularny film. Łukasz bawi się formą, wykorzystał w filmie swoje archiwalne zdjęcia z młodości i nagrania Warszawy, które kręcił ze swoimi przyjaciółmi jeszcze przed szkołą filmową. W Próbie łuku rzeczywistość miesza się z teraźniejszością, a przeszłość z przyszłością.

Wspomniałaś o naturze, o marzeniach. Jakie są twoje?

Tworzenie filmów było i jest moim marzeniem. Na początku chcesz być aktorem – byłam dziewczyną z Żywca, która patrzyła na ekran telewizora i oglądała z rodzicami filmy w starym kinie. To była dla mnie przepustka do lepszego świata. Często pytają mnie, dlaczego postanowiłam zostać aktorką. Nie wiem, od zawsze tego chciałam, to była intuicja, połączenia, energia. To, co oglądałam na ekranie telewizora zabierało mnie

w niesamowitą rzeczywistość. Przez dwanaście lat grałam też na skrzypcach, później zdałam do szkoły filmowej. Dzięki pracy przy filmie z małą ekipą, gdzie sama się maluję i odpowiadam za różne rzeczy, na przykład za kostiumy, wróciła mi czułość do czasów studenckich i intymnego tworzenia, bez tej całej maszyny i otoczki. Najważniejsza jest prawda o ludziach, którą opowiadamy.

Czy w takim razie zobaczymy cię po drugiej stronie kamery?

Chyba nigdy nie miałam takich aspiracji. Wiem jaka to ciężka praca. Praca jako aktor też jest wymagająca, ale nie masz na sobie aż tak wielkiej odpowiedzialności, to reżyser jest odpowiedzialny za projekt od samego początku do końca. Trzeba się wykazać ogromną siłą w dzisiejszych czasach, by zrobić coś autorskiego. Do tego trzeba mieć przywódczy charakter, by osoby tobie zaufały i poszły z tobą, jak to mówią niektórzy starsi aktorzy, na wojnę. Może za dziesięć lat zmienię zdanie, ale na razie praca przed kamerą sprawia mi największą frajdę.





OSTATNIO WIZUALIZUJĘ SWOJE ŻYCIE – MÓWIĘ SOBIE,
 ŻE MAM PERFEKCYJNIE ZDROWĄ CÓRKĘ, RODZINĘ. JA
 TEŻ JESTEM ZDROWA I WYSTARCZAJĄCO DOBRA. JESTEM
 POTRZEBNA. JESTEM WDZIĘCZNA SOBIE, ŻE ODDAJĘ
 SIĘ PRACY I NIE ZASTANAWIAM SIĘ NAD KRYTYKĄ.

LA BIOSMETIQUE®
 PARIS

THE CULTURE OF TOTAL BEAUTY

Nowa vitalność dla suchych,
 strukturalnie zniszczonych włosów.

Odżywcza pielęgnacja przywracająca włosom
 uwodzicielską, zdrową miękkość, wygładzenie i blask.

 **Firma neutralna**
 dla klimatu

W wybranych salonach fryzjerskich oraz na www.labiosthetique.pl



ENGLISH

MARIETA ŻUKOWSKA: I STILL LEARN AFTER HITTING 40

Julia Trojanowska: Marieta Żukowska, a film, TV, and theater actress, recently always on the move. I saw on your Instagram that you often travel.

Marieta Żukowska: If I weren't an actress, I would definitely be a traveler (laughs). I love traveling and would spend my last money on a plane ticket. Recently, I've been spending a lot of time in Italy because I'm starting to work there. I'm very happy about it; it provides a break from projects in Warsaw. Soon, we'll find out if one of the films I worked on will be selected for a very important festival. I have several other major projects ahead. I partly live in Italy – I'll be there for a month and a half now. Of course, I'll fly back to Poland, as there's also a film festival waiting for me here. My mom laughs at me, saying I love airports and everything associated with them. Airports, travel, planes, constantly being on the move – I simply love it.

Can you tell us more about these Italian projects and the film set there? Does the Italian work style differ from the Polish one?

Every film set depends on the project and the people involved. Each project is completely different, and you never know if the atmosphere will be crazy or calm. In Poland, I was fortunate to play in various productions, from big streaming platform projects to arthouse films made by a small group of people. You can't compare them. However, the greatest pleasure for me now is working intimately with a small team. On an Italian film set, it's similar to a Polish one, but things move much slower. Italians simply take more time for everything. We are more hectic, with Slavic blood. In Poland, costumes were never prepared for me with such meticulousness – on the Italian set, everything was tailored to me. I worked with a fantastic costume designer who had her own seamstress to alter costumes so they fit me perfectly, paying attention to every detail. My character is a crazy Polish aristocrat, the wife of the main character, so in every scene, she looks different. The costume significantly builds this character within the film's context. Italians are wonderful, affectionate, expressive in their feelings, and emotional. Poles are more reserved, rational. The Italian crew was very loving to me.

You felt well taken care of. Can you reveal more about this film?

I acted alongside Roberto De Francesco, a great actor who worked with Paolo Sorrentino, and also with Ninni Bruschetta, another fantastic Italian actor. I met Denisa Tantucci, an up-and-coming star of Italian cinema who acted with Moretti and was at the Cannes festival with her films. Denisa helped me prepare for the role – I had five months to learn long monologues in Italian. Denisa recorded each part for me so I could learn the correct accent. As

for the film itself, I don't want to reveal too much yet – it's definitely about the love of life.

Nobody makes such a film better than Italians.

Probably. Bruno, the director, is a really crazy, interesting, and very fascinating person, as changeable as my character Zosia. The film is called "The Lemon Tree" and begins in Sicily. We also filmed in Warsaw and on the Polish coast. I hope it will be available to see in Poland.

Do you see your future in the Italian film market?

I'm about to start a major co-production with an Italian producer, but I can't say anything yet. It's a great pleasure and luck for me to have the opportunity to work there. I have more projects planned, and if I can realize them, I'll be the happiest person in the world. I've also started learning Italian. My teacher Miriam is in love not only with the language but also with teaching itself. My husband says that when I finish my lessons, I have a big smile on my face.

Is there anything Polish you miss in Italy and anything Italian you miss here?

I constantly ask myself this question. When I get tired of Warsaw, I pack my suitcase and fly first to Rome and then to my home. There, I recharge and return to Poland. When I get tired of vacation and dream of returning to the set or going to the theater, I fly to Warsaw. I miss this city because Warsaw is incredible. Poles put a lot of heart into making it look the way it does. The streets are filled with original, intriguing young people. I watch them walking along Oleandrów or Lwowska Street and admire their bold looks. In Italy, I see well-groomed elderly women who enjoy life. Warsaw is interesting, original, concrete, yet it has many enchanted, green places, great theaters. There is the wonderful, small Amondo cinema, which seats only a few people, where the owner shows cinema classics. In the age of streaming films, often stripped of originality, Varsovians want to watch good cinema; development and ideas matter to them. I'm lucky to be able to combine work in Poland and spending time in Italy.

I wanted to ask you about a third place – Żywiec, where you come from.

For years I didn't return to the Beskids, but I draw strength and wildness from that place. I was born there; that's where my roots are. I think the place you come from determines your whole life. I remember the wind, the smell of burnt meadows, picking apples. I ran across the fields, felt great joy and freedom, my legs cut by nettles. The people there are wonderful, similar to the Tuscans, helpful. I haven't been there in a long time, but recently I met up with a childhood friend, Ula, and her mom. They visited me in Oświęcim, where I was performing a play.

Did your background help you not get overwhelmed by the film industry and culture?

I'm at a stage in my life where I'm constantly changing. For me, having a very expensive car or a ridiculously priced handbag is not a measure of value; I prefer plane tickets. I've stayed in the biggest and

www.molton.pl



MOLTON



most beautiful hotels in the world and lived in tents in the Sahara, traveled by ship sleeping on the floor with hundreds of people. I have a distance from this "big world" because I'm a girl from the block. I didn't have luxuries in my life; I achieved everything through my hard work.

You radiate positivity. Everyone has tough moments though – what do you do in those times?

I cry in the bathtub. I've learned to have a good cry, although it happens rarely now. Probably because I work a lot on myself.

How do you work on yourself?

A positive approach to life isn't easy because various demons are around. Lately, I visualize my life – I tell myself I have a perfectly healthy daughter and family. I'm also healthy and good enough. I am needed. I'm grateful to myself for dedicating myself to work and not worrying about criticism. Of course, I have difficult moments, but I don't give in to them; I fight them with reason. An actor has to stimulate various emotions and states, and your body often gets tired because you work many hours on set – it's easier to get out of your comfort zone then. I also practice transcendental meditation, which Martin Scorsese mentioned in an interview. It's my lifeline. Lately, I also go to boxing.

For yourself or for a role?

I have a role to play, but filming starts only in the fall of next year, so I have plenty of time to prepare for it. I have classes with Roksana, who is a world champion in kickboxing and an incredibly modest and lovely person. Apparently, after forty, it's good to learn new things – languages, kicks, punches (laughs), to keep the brain in good shape.

And how about your Polish productions?

Soon we'll be at the New Horizons festival in the "Masters" section with the film "Próba łuku" directed by Łukasz Barczyk. Łukasz, who is a fascinating, original director, has already made various films, even super productions, but now he's opted for an intimate film with a small crew. We shot it on a Greek island. Imagine that we encountered sub-zero temperatures there. "Próba łuku" is about a woman returning to herself, who repressed many things due to trauma. The protagonist returns to the island where her husband disappeared years ago to face herself. We already know from some that this film resonates especially with women. What it means to be a woman in today's world, facing all challenges, yet not standing back and speaking loudly about your convictions, desires, and dreams. We women are very much on the offensive, but it's important to remember that balance is necessary and needed. Men are wonderful, after all. This film is significant to me because it's a kind of acting experiment; I've never acted this way before. "Próba łuku" starts like a documentary – the film crew follows me to

a Greek island, and as time goes on, we learn different things about the protagonist and the whole story, which eventually turns into a fictional film. Łukasz plays with form, using his archival photos from his youth and recordings of Warsaw, which he filmed with his friends before film school. In "Próba łuku", reality mixes with the present, and the past with the future.

You mentioned the offensive, dreams. What are yours?

Making films was and is my dream. At first, you want to be an actor – I was a girl from Żywiec who watched TV with her parents and saw movies in the old cinema. It was my ticket to a better world. People often ask me why I decided to become an actress. I don't know; I've always wanted it. It was intuition, connections, energy. What I saw on the TV screen took me to an amazing reality. I also played the violin for twelve years, then I got into film school. Thanks to working on films with a small crew, where I do my own makeup and handle various things like costumes, I've regained the tenderness of student times and intimate creation, without all the machinery and trappings. The most important thing is the truth about people that we tell.

So will we see you on the other side of the camera?

I never really had such aspirations. I know how hard it is. Acting is also demanding, but you don't bear as much responsibility. The director is responsible for the project from start to finish. It takes great strength to create something original these days. You need a leadership character for people to trust you and follow you, as some older actors say, into battle. Maybe in ten years, I'll change my mind, but for now, working in front of the camera gives me the most joy.



TOMASZ ŻAK

DEPRESJA? NA RAZIE WYGRYWAM

TEKST Marika Krajniewska
ZDJĘCIA EWA PARTEKA

STILL
GROWING

Marika Krajniewska: Tomku, nie jesteśmy tutaj przez przypadek, zaplanowaliśmy to spotkanie skrupulatnie, ponieważ dotyczyć ono będzie twojej najnowszej książki *Game over*. Bardzo ją lubimy.

Tomasz Żak: Ja też ją bardzo lubię. Z moich książek najbardziej.

Dlaczego?

Bo to jest książka napisana nie z potrzeby rynku czy marketingowych tabel, tylko z potrzeby serducha. Historia, która musiała ze mnie wypłynąć na papier. To moja najbardziej osobista powieść.

Co jest w niej osobistego?

Przede wszystkim główni bohaterowie, Tadek i Piotrek – powiedzmy, że jest we mnie 70% Tadka i 30% Piotrka. Wiele sytuacji i zdarzeń w tej książce faktycznie się wydarzyło. Niektóre z nich są podkolorowane bardziej, niektóre mniej, a niektóre w ogóle. To jest pozycja, którą powinien przeczytać każdy, kto wchodzi w wiek dorosły. To nie jest książka young adult, ale myślę, że znalazłaby tam pewne grono zwolenników. **Opisujesz w niej dzieciaki, które dojrzewają i przeżywają wszystkie swoje pierwsze razy.**

Pierwsze miłości, pierwsze używki, pierwsze złamane serca i złamane kości. Pierwsze smakuje najlepiej, nawet to gorzkie.

Twoje „pierwsze gorzkie” smakuje we wspomnieniach lepiej, czy gorzej?

Lepiej, ale to może jest kwestia nostalgii albo różowych okularów, przez które patrzymy na przeszłość.

Chronologicznie to jest twoja druga i najbardziej osobista książka, ale wydajemy ją dopiero teraz. Dlaczego? Czy coś musiało dojrzeć w książce, w tobie czy chodziło o zupełnie inne czynniki?

Powód jest prozaiczny – zadebiutowałem kryminałem. Ten przyjął się o tyle dobrze, że później wszystkie wydawnictwa chciały ode mnie tylko kryminały. *Game over*, nazywający się wówczas trochę inaczej, było spychane na boczny tor. Słyszałem „wydamy to później”, ale dla mnie już nie mogło być później.

Dlaczego nie mogło być później?

Nie potrafię odpowiedzieć na to pytanie. Uczucie po prostu, szósty zmysł. Nie potrafię tego racjonalnie wytłumaczyć.

Na wszystko przychodzi czas.

Mam taką teorię, że jak ma się jakiś pomysł, to ten pomysł krąży w pewnej niewidzialnej sferze. Jeśli się za niego nie weźmiemy, to bardzo podobny pomysł zrealizuje ktoś inny.

Czytałeś jakąś podobną literaturę?

Nie.

Ja też nie, czyli byłeś pierwszy. Kiedy przeczytałam *Game over* to przeniosłam się do lat 90-tych. Przypomniały mi

się testy w „Bravo”, serial Beverly Hills 90210, mundial...

Dokładnie tak. MacGyver i Captain Tsubasa na Polonii.

Pamiętam też Na wariackich papierach z Bruceem Willisem.

Tak, można wymieniać i wymieniać. Wróciłem ostatnio do jakiegoś serialu, nie pamiętam jakiego, który emitowano w latach 90-tych – nie dało się go oglądać, odpuściłem sobie po dwóch odcinkach, żeby nie psuć sobie wspomnień. Czasem nie warto wracać do pewnych wyrobów popkultury.

Chętnie wracasz do dzieciństwa?

Chyba tak. To zależy.

Jak ci się wracało do dzieciństwa pisząc książkę?

Niezbyt dobrze – Tadek jest zamkniętym w sobie dzieciakiem i ja również taki byłem. Przez pewien okres czasu byłem trzymająca się z tyłu szara myszka. Chciałem, żeby nikt się do mnie nie odzywał i nie zaczepiał, co oczywiście generowało niekomfortowe sytuacje. Później się to zmieniło, ale przez to powrót do dzieciństwa nie był do końca fajny. W książce są momenty, które czytelnikowi wydadzą się totalnie prozaiczne, ale gdy sobie o nich przypominałem, to zakręciła mi się łezka w oku. Jest taka scena w szatni przed lekcją wf-u, 1:1 przeniesiona z mojego życia.

Masz synka – jak ochronić dziecko przed takimi bolesnymi wspomnieniami?

Mój syn narazie jest jedynakiem. Ja również byłem jedynakiem, który przez dziewięć lat mieszkał nie tylko z rodzicami, ale również z dziadkami, więc byłem wychuchany i „chroniony”. Chroniony w cudzysłowie, bo to nie była ochrona, a wręcz odwrotne działanie, przez co kolejne lata były trudne. Wydaje mi się, że w dziecku trzeba budować przede wszystkim nietoksyczną pewność siebie, otwartość na ludzi i na świat oraz mądre posiadanie własnego zdania.

Czasami mam wrażenie, że małe dzieci posiadają zdecydowanie bardzo mocne własne zdanie.

Tak, ale im dalej w las, tym częściej pojawiają się rówieśnicy, którzy zaczynają mieć na nasze dziecko wpływ – często niekoniecznie taki, jaki byśmy chcieli. Ważne, żeby w takich momentach dziecko miało swoje zdanie.

Miałeś jakieś blokady twórcze pisząc tak osobistą książkę?

Nie – to jest książka, którą napisałem chyba najszybciej ze wszystkich, bo w jakies dwa lub trzy miesiące. Technicznie pisało się ją bardzo dobrze, pomimo tego, że emocjonalnie była najtrudniejsza.

Musiałeś robić jakieś przerwy, odreagowywać?

Nie, byłem nastawiony na cel. Mam taki





POLSKIE LINIE LOTNICZE
LOT
A STAR ALLIANCE MEMBER

Ważne, z kim podróżujesz

Nowe kierunki
Sprawdź lot.com



Polskie Linie Lotnicze LOT | Ważne, z kim podróżujesz

system pisania, że wiem, jak dana książka ma się zacząć. Teoretycznie wiem też, jak ma wyglądać epilog, chociaż to się czasami zmienia, ale cała reszta wychodzi w praniu. **Planujesz sobie fabułę?**

Nie.

Nawet w kryminałach?

Też nie. Raz zaplanowałem, ale musiałem wtedy przedstawić miastu Jastrzębie-Zdrój konspekt powieści.

Kryminał jest dla mnie gatunkiem, który musi budować napięcie i tajemnicę, żeby czytelnik nie dowiedział się za wcześnie, kto stoi za jakąś zbrodnią. Planowanie fabuły w tym przypadku może być pomocne.

Zrobię sobie być może pewną antyrekłame – uważam i często to mówię, że nie potrafię pisać kryminałów. Ludzie chętnie je czytają, więc chyba coś z nich wychodzi, ale wszystkie moje kryminały to zamaskowane powieści psychologiczne. Bardziej interesuje mnie to, co ludziom siedzi w głowach, a nie kto zabił. Bardziej „dlaczego?” niż „kto?”. Nie ślady, a powody.

Czyli motywacja, a nie okruszki. Game over zaczyna się powrotem bohatera na pogrzeb swojego kumpla z dzieciństwa, który popełnił samobójstwo. O ile w kryminałach morderstwa są dla czytelnika świetne, tak wydaje mi się, że samobójstwo w literaturze nie jest dobrze przyjmowane. Skąd ten pomysł?

Czerwiec jest miesiącem zdrowia psychicznego mężczyzn, a ja też swego czasu byłem bliski, mówiąc brzydko, zawiązania sobie krawatu. Te tematy trzeba poruszać, nawet jeśli ludzie nie chcą o nich czytać. To jest coś strasznego i niewyobraźalnego, ale o zdrowiu psychicznym warto mówić dużo i często, właśnie w literaturze czy w jakichkolwiek innych mediach. Jest takie bardzo chwytliwe hasło, „Chłopaki nie płaczą, chłopaki się wieszają”. Mało który facet potrafi rozmawiać o swoich uczuciach czy o swoich problemach. Na pewno robią to coraz częściej, ale na przykład Piotrek i Tadek nie potrafili, co skończyło się tragicznie.

Ty też przyznajesz na swoich social mediach, że zmagasz się z depresją.

Na razie wygrywam.

Rozumiem – też miałam depresję i wygrałam z nią, permanentnie. Bywają jednak momenty, w których ona mnie straszy. Czasami wydaje mi się, że jest już o krok. Nie mam pojęcia, jak sobie z tym radzę. Pytanie, czy ty wiesz i masz na to sposoby?

Ja też nie wiem. Mogę rzucić jakimś banałem, że idę na siłownię trzy razy częściej niż normalnie. Wiadomo jednak, że to nie pomaga, może jedynie załagodzić objawy. Pomagają mi leki i terapia – to są dwie pewne metody, żadnej innej nie ma. Muzyka czy sport to tylko dodatki, które pomagają nam nie otwierać drzwi, gdy depresja do nich puka.

W Game Over opisujesz dzieciaki, które dorastały w latach 90-tych. Wtedy, gdy ktoś miał problemy psychiczne mówiło się, że jest świrem. Takie określenie padało nawet wśród dorosłych – pedagogów czy nauczycieli. Tematu zazwyczaj nie było i skupiano się na dzieciakach z klasy, które były „normalne”.

Tak, a jak ktoś chodził do psychologa, to rówieśnicy przypinali mu szkodliwą latkę. Pisząc tę książkę analizowałem oczywiście, czy moje wspomnienia mogą być zaburzone przez upływ czasu i czy psychologa potrzebowałem już dawno temu. Wydaje mi się jednak, że nawet gdybym wtedy doszedł do takich wniosków, to moi rodzice mieliby opory przed puszczeniem mnie do specjalisty, bo „co ludzie powiedzą”. To jest największy bloker jakichkolwiek ludzkich działań.

W książce mamy pewną tajemnicę. Wiedziałeś od początku, że taki wątek się pojawi?

Nie, tajemnica miała być inna.

W którym momencie pisania do ciebie przyszła?

Gdybym miał kogoś uczyć pisania, to byłbym najgorszym nauczycielem, bo na wszystko odpowiadałbym, że nie wiem. Po prostu siadam i to robię.

A masz czasami tak, że zajmujesz się innymi rzeczami którymi trzeba się zająć, ale w głowie siedzi ci myśl, że musisz teraz pisać?

CZERWIEC JEST MIESIĄCEM ZDROWIA PSYCHICZNEGO MĘŻCZYZN, A JA TEŻ SWEGO CZASU BYŁEM BLISKI, MÓWIĄC BRZYDKO, ZAWIĄZANIA SOBIE KRAWATU. TE TEMATY TRZEBA PORUSZAĆ, NAWET JEŚLI LUDZIE NIE CHCĄ O NICH CZYTAĆ.



SKLEP INTERNETOWY stworzony specjalnie dla przyjaciół anywhere.pl

anywhere.pl BUY TOO

► MOLTON



Czarny żakiet o prostym fasonie w tenisowy prążek
Elegancki czarny żakiet o wygodnym w noszeniu lekko taliowanym fasonie to uniwersalny wybór do biurowych oraz wyjściowych stylizacji. Został wykonany z wysokiej jakości materiału z dodatkiem wiskozy, który dobrze układa się na sylwetce. | Cena: 749 zł

► MOLTON



Czarno-biały golf w pepitkę z wełną
Mięśta dzianina zestawiona ze zwiewnym krojem plisowanej spódnicy midy zapewnią zjawiskowy efekt. Przyjemny w dotyku materiał z dodatkiem naturalnej wełny jest miękki, ciepły i doskonale układa się na sylwetce. | Cena: 349 zł

► Farys DESIGN



Bransoletka LEATHERBROWNBIGBIT
Majestatyczna, wyrafinowana bransoletka wykonana z wysokiej jakości naturalnej skóry wykończona dużym wędzidłem w srebrze - próba 925. | Cena: 250 zł

więcej na

buytoo.pl

Tak, dlatego dobrze, że jest notatnik w telefonie, do którego cały czas sobie coś wpisuje. Mam tak, że usłyszę gdzieś jedno zdanie, które wierci mi się w mózgu i myślę, że to może być dobry pomysł na książkę. Tak samo usłyszany gdzieś fragment tekstu piosenki, który wchodzi w głowę i który muszę sobie zapisać. Kiedyś miałem takie ćwiczenie, że musiałem codziennie napisać dziesięć pomysłów na scenariusz filmowy. Mam ich chyba z tysiąc w telefonie.

Czyli teoretycznie możesz teraz napisać tysiąc scenariuszy.

Tak, mógłbym już pójść na emeryturę pomyslową i pisać z mojego notatnika kolejne książki i scenariusze.

Lubisz pisać ręcznie w zeszycie?

Nienawidzę, bo nie potrafię się rozczepić.

A propos muzyki – budzisz się czasami z jakąś muzyką, która po prostu dudni ci w głowie?

Tak, ostatnio „Pięć małych małpek”, Śpiewające Brzdące. Od miesiąca słuchamy tego codziennie.

W książce mamy muzykę, mamy też gry. Masz swoją ulubioną?

Nie potrafię na to odpowiedzieć, tak samo na pytanie o ulubiony film czy książkę. Jestem ćpunem popkulturowym, strasznie dużo tego chłonę. Mogę ci powiedzieć, co jest dzisiaj jest ulubione, ale jak zapytasz mnie jutro, to odpowiem coś innego.

To twoja ulubiona gra na dzisiaj?

Final Fantasy 7.

Książka?

Podziemny krąg.

Film?

Salo. Ostatnio w wywiadzie w szkolnym radiowozie odpowiedziałem, że Gorączka, więc to się często zmienia.

Co poradziłbyś osobom piszącym, które w pewnym momencie utykają i nie wiedzą, co dalej?

Żeby za bardzo nad tym nie rozmyślać, po prostu pisać. Kiedyś usłyszałem zdanie, że nawet najgorzej napisaną stronę można zredagować, a z pustą kartką nie się nie zrobi. Faktycznie tak jest – przy pierwszej książce miałem blokadę i odkładałem materiał, który leżał i czekał, bo ja myślałem koncepcyjnie nad powieścią. Niestety to tak nie działa – trzeba usiąść przy komputerze, kartce, maszynie do pisania i po prostu pisać. Nawet gdy coś będzie tragiczne, to zawsze można do tego wrócić i zredagować. Dzięki takiemu działaniu mózg wróci na prawidłowe tory.

Jakie masz plany?

Życiowe?

Najpierw pisarskie. O życiowych wspomnień między wierszami.

Siedzę sobie teraz nad książką, której nikt nie będzie chciał wydać, bo to będzie mocno odklejone. Nie lubię zamykać się w jednym gatunku i zawsze chciałem napisać coś turbo dziwnego. Wysłałem już około stu tysięcy znaków redaktorce która stwierdziła, że czytając czuła się, jakby oglądała film Gaspara Noe, więc to będą mocne rzeczy.

Kryminal?

Nie, wracamy do klimatów gamedowych. Zachęcam zatem do śledzenia losów wszystkich bohaterów Tomka i trzymam mocno kciuki za kolejne projekty. Najnowsza książka, czyli Game Over, jest już dostępna w księgarniach.



IMPLANTY KOMFORT ŻYCIA

PIĘKNY UŚMIECH TO COŚ WIĘCEJ NIŻ ŁADNY DODATEK. TO NASZA WIZYTÓWKA. NIE KAŻDY JEDNAK MOŻE POCHWALIĆ SIĘ PIĘKNYM UZĘBIENIEM. NA SZCZĘŚCIE NOWOCZESNA STOMATOLOGIA POZWALA ODMIENIĆ NIE TYLKO WYGLĄD, ALE JAKOŚĆ ŻYCIA. PROBLEMY Z JEDZENIEM, DYSKOMFORT ŻYCIA I PRZEDĘ WSZYSTKIM ESTETYKA PROWADZĄ DO ZAINTERESOWANIA IMPLANTACJĄ PRZEZ PACJENTÓW. ROZWIĄZANIE ZNAJDUJE LEKARZ STOMATOLOG DARIUSZ SROKOWSKI.

Jakie można zaproponować leczenie dla pacjentów pojedynczymi brakami lub całkowitym bezzębiem?

W przypadku braku jednego lub kilku zębów, do zakwalifikowania pacjenta do implantacji potrzebne jest prześwietlenie (najczęściej wystarcza punktowe). Wówczas ocenia się poziom kości i nierzadko następuje bezproblemowe wprowadzenie implantu. Nieco dłuższa procedura występuje w momencie gdy pacjent zgłasza się z całkowitym bezzębiem. Decyzja o podjęciu leczenia zapada dopiero po analizie danych uzyskanych w badaniu pantomograficznym, czyli dzięki prześwietleniu panoramicznemu. Nierzadko potrzeba zobrazowania trójwymiarowego, czyli wykonania tomografu. Propozycji leczenia może być kilka, w zależności od warunków w jamie ustnej pacjenta. Pełna rekonstrukcja jest możliwa na minimum 5 implantach, a maksymalnie na 8. Wówczas można umocować na stałe 12 zębów. O liczbie implantów decyduje jakość i ilość kości. Często po wszczepieniu następuje etap uzupełnień tymczasowych, aby pacjent mógł ocenić estetykę i wygodę przyszłych uzupełnień stałych.

Innym rozwiązaniem jest wykonanie na 2, 3 lub 4 implantach protez akrylowych mocowanych na zaczepach.



- IMPLANTY
- STOMATOLOGIA ESTETYCZNA
- STOMATOLOGIA ZACHOWAWCZA
- ZABIEGI PERIODONTOLOGICZNE
- CHIRURGIA STOMATOLOGICZNA
- PROTETYKA
- PROFILAKTYKA
- WYBIELANIE ZĘBÓW

Koszty, trwałość i przeciwwskazania. Pytania najczęściej zadawane przez pacjentów. Jaką odpowiedź mogą uzyskać?

Pojęcie kosztów jest odczuciem bardzo indywidualnym, choć zapewne cena jest dość duża. Warto jednak spojrzeć na to długofalowo. Efekt, długotrwałość uzębienia, wysoka jakość materiału, a także nienaruszenie sąsiednich zębów może okazać się bardzo przekonującą i wygrać z kosztami ponoszonymi jednorazowo na wiele lat.

Utrudnieniem przed omawianym zabiegiem bywa mała ilość masy kostnej. Obecne metody pozwalają jednak na zwiększenie jej objętości, a tym samym umożliwienie implantacji. Implanty przyjmują się raczej bezproblemowo. Wieloletnia praktyka wskazuje na minimalny procent powikłań lub odrzutu ciała obcego. W początkowym okresie gojenia objawy te łatwo skorygować.

Podsumowując, odbudowy protetyczne poprawiają warunki zgryzowe, co jest związane z lepszym trawieniem i unikaniem problemów układu pokarmowego, a zadowolający uśmiech podnosi pewność siebie.



DENTAL IMPLANT ACADEMY

DOKTOR DARIUSZ SROKOWSKI
UL. KSIĘDZA JAŁOWEGO 8/1
35-010 RZESZÓW
TEL/FAX 17 85 333 85
KOM. 602 34 20 46



ENGLISH

Marika Krajniewska: Tom, we're not here by chance; we meticulously planned this meeting because it concerns your latest book, "Game Over." We really like it.

Tomasz Żak: I really like it too. Out of all my books, it's my favorite.

Krajniewska: Why?

Żak: Because it's a book written not out of market need or marketing tables, but out of the need from the heart. It's a story that had to flow out of me onto paper. It's my most personal novel.

Krajniewska: What's personal about it?

Żak: Primarily the main characters, Tadek and Piotrek – let's say there's 70% of Tadek and 30% of Piotrek in me. Many situations and events in this book actually happened. Some are more exaggerated, some less, and some not at all. It's a book everyone entering adulthood should read. It's not a young adult book, but I think it would have some fans in that category.

Krajniewska: You describe kids maturing and experiencing all their firsts.

Żak: First loves, first substances, first broken hearts, and broken bones. The firsts taste the best, even the bitter ones.

Krajniewska: Do your "first bitter" memories taste better or worse in hindsight?

Żak: Better, but that might be due to nostalgia or the rose-colored glasses through which we view the past.

Krajniewska: Chronologically, this is your second and most personal book, but we're publishing it only now. Why? Did something need to mature in the book, in you, or was it due to entirely different factors?

Żak: The reason is mundane – I debuted with a crime novel. It was received well enough that all publishers wanted only crime novels from me afterward. "Game Over," which was titled differently back then, was pushed to the side. I kept hearing "we'll publish it later," but for me, there couldn't be a "later" anymore.

Krajniewska: Why not?

Żak: I can't answer that. Just a feeling, a sixth sense. I can't explain it rationally.

Krajniewska: Everything happens in its own time.

Żak: I have a theory that if you have an idea, it circulates in some invisible sphere. If you don't act on it, a very similar idea will be realized by someone else.

Krajniewska: Did you read any similar literature?

Żak: No.

Krajniewska: Neither have I, so you were first. When I read "Game Over," I was transported back to the '90s. It reminded me of the quizzes in "Bravo," the series "Beverly Hills 90210," the World Cup...

Żak: Exactly. MacGyver and Captain Tsubasa on Polonia1.

Krajniewska: I also remember "Moonlighting" with Bruce Willis.

Żak: Yes, the list goes on and on. I recently revisited a '90s series – I can't remember which one – but I couldn't watch it. I gave up after two episodes to avoid spoiling my memories. Sometimes it's not worth revisiting certain pop culture products.

Krajniewska: Do you enjoy revisiting your childhood?

Żak: I think so. It depends.

Krajniewska: How did you feel going back to your childhood while writing the book?

Żak: Not very well – Tadek is a closed-off kid, and I was like that too. For a period, I was a wallflower, wanting no one to talk to or approach me, which, of course, created uncomfortable situations. That changed later, but the return to childhood wasn't entirely pleasant. There are moments in the book that will seem completely mundane to the reader, but when I remembered them, a tear came to my eye. There's a scene in the locker room before a PE class, a 1:1 transfer from my life.

Krajniewska: You have a son – how do you protect a child from such painful memories?

Żak: My son is an only child for now. I was also an only child who lived not only with my parents but also with my grandparents for nine years, so I was coddled and "protected." Protected in quotes because it wasn't protection, but rather the opposite, making the subsequent years difficult. I think a child should be built up with non-toxic self-confidence, openness to people and the world, and a smart sense of their own opinion.

Krajniewska: Sometimes I feel that young children have a very strong opinion.

Żak: Yes, but as they grow older, peers begin to influence them – often not in the way we'd like. It's important for a child to have their own opinion in such moments.

Krajniewska: Did you have any creative blocks writing such a personal book?

Żak: No – it's probably the quickest book I've written, in about two or three months. Technically, it was easy to write, despite being the most emotionally difficult.

Krajniewska: Did you need breaks to



process it?

Żak: No, I was focused on the goal. My writing system involves knowing how a book should start. I theoretically know how the epilogue should look, although that sometimes changes, but the rest comes out in the wash.

Krajniewska: Do you plan out your plot?

Żak: No.

Krajniewska: Not even in crime novels?

Żak: Not even there. Once, I had to plan because I needed to present a draft to the city of Jastrzębie-Zdrój.

Krajniewska: For me, a crime novel needs to build tension and mystery, so the reader doesn't find out too soon who's behind the crime. Planning the plot in this case can be helpful.

Żak: I might make an anti-advertisement for myself – I often say that I can't write crime novels. People enjoy reading them, so I guess they turn out okay, but all my crime novels are masked psychological novels. I'm more interested in what's going on in people's heads, not who killed whom. More "why?" than "who?". Not traces, but motives.

Krajniewska: So motivation, not crumbs. "Game Over" begins with the protagonist returning for the funeral of his childhood friend who committed suicide. While murders are great for readers in crime novels, I think suicide in literature isn't well received. Where did this idea come from?

Żak: June is Men's Mental Health Month, and at one time, I was also close, to put it bluntly, to hanging myself. These topics need to be discussed, even if people don't want to read about them. It's something terrible and unimaginable, but mental health needs to be talked about a lot and often, in literature or any other media. There's a catchy phrase, "Boys don't cry, boys hang themselves." Few men can talk about their feelings or problems. They're doing it more often now, but Piotrek and Tadek couldn't, which ended tragically.

Krajniewska: You also admit on your social media that you struggle with depression.

Żak: For now, I'm winning.

Krajniewska: I understand – I had depression and beat it, permanently. But there are moments when it scares me. Sometimes it feels just a step away. I don't know how I manage. Do you know how and do you have ways to deal with it?

Żak: I don't know either. I could say something banal, like I go to the gym three times more often than usual. But that doesn't help; it might only alleviate symptoms.

Medications and therapy help me – these are the two sure methods, there's no other. Music or sports are just extras that help us not open the door when depression knocks.

Krajniewska: In "Game Over," you describe kids growing up in the '90s. Back then, when someone had mental health issues, they were called crazy. Such labels were used even by adults – educators and teachers. The topic usually didn't exist, and the focus was on the kids in the class who were "normal."

Żak: Yes, and if someone went to a psychologist, peers would label them harmfully. Writing this book, I analyzed whether my memories could be distorted by time and whether I needed a psychologist long ago. But even if I had come to such conclusions then, my parents would have hesitated to let me see a specialist because "what will people say?" That's the biggest blocker of any human action.

Krajniewska: There's a mystery in the book. Did you know from the beginning that this plot element would be included?

Żak: No, the mystery was supposed to be different.

Krajniewska: When did it come to you?

Żak: If I were teaching writing, I'd be the worst teacher because I'd answer everything with "I don't know." I just sit down and do it.

Krajniewska: Do you sometimes feel like you need to write even when you're busy with other things?

Żak: Yes, that's why it's good to have a notebook on the phone to jot down notes. Sometimes I hear a single sentence that spins in my head, and I think it could be a good idea for a book. Similarly, a snippet of a song lyric that gets stuck in my head, and I have to write it down. I once had an exercise to write ten screenplay ideas every day. I probably have a thousand in my phone.

Krajniewska: So theoretically, you could now write a thousand screenplays.

Żak: Yes, I could retire from ideas and write from my notebook for the rest of my life.

Krajniewska: Do you like writing by hand in a notebook?

Żak: I hate it because I can't read my handwriting.

Krajniewska: Speaking of music – do you sometimes wake up with a song that's just stuck in your head?

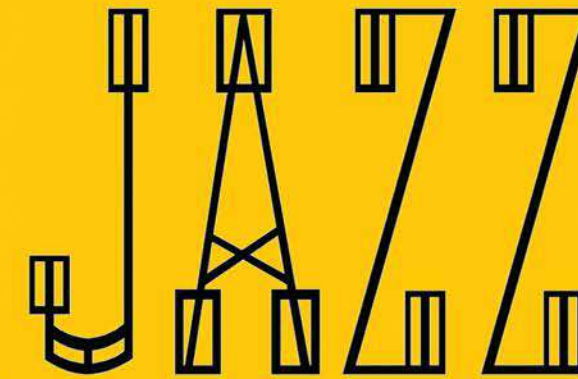
Żak: Yes, recently "Five Little Monkeys," by Singing Babies. We've been listening to it every day for a month.

Krajniewska: In the book, we have music





XXVIII
SOPOT
MOLO
FESTIVAL



2 - 3 sierpnia 2024

2 sierpnia 2024
SYLWESTER BUGAJAK
QUINTET
DAREK HERBASZ
ORGAN TRIO
SEBASTIAN ZAWADZKI
TRIO
JERZY GŁÓWCZEWSKI
QUARTET

3 sierpnia 2024
DOWN TOWN BRASS
MEREK PIOWCZYK
TRIO
KRYSTYNA STAŃKO
QUINTET
TOMASZ CHYŁA
QUINTET



MOSIR
sopot

Sopot

ERGO
HESTIA



WSPOLNOTA
GDANSKA

prestiz
magazyn trójmiejski

jazz forum
The European Jazz Magazine

Jazzpress



trojmiasto.pl



and games. Do you have a favorite?

Żak: I can't answer that, just like I can't answer about a favorite film or book. I'm a pop culture junkie, I absorb a lot of it. I can tell you what's my favorite today, but if you ask me tomorrow, I'll say something different.

Krajniewska: So your favorite game today?

Żak: "Final Fantasy 7."

Krajniewska: Book?

Żak: "Fight Club."

Krajniewska: Movie?

Żak: "Salo." Recently, in an interview with the school radio station, I said "Heat," so it changes often.

Krajniewska: What advice would you give to writers who get stuck and don't know what to do next?

Żak: Don't overthink it, just write. I once heard that even the worst-written page can be edited, but you can't do anything with a blank page. That's true – with my first book, I had a block and set the material aside, thinking conceptually about the novel. Unfortunately, it doesn't work that way – you have to sit at the com-

puter, page, typewriter, and just write. Even if something is terrible, you can always go back and edit it. By doing this, your brain gets back on track.

Krajniewska: What are your plans?

Żak: Life plans?

Krajniewska: Writing plans first. You mentioned life plans between the lines.

Żak: I'm working on a book that no one will want to publish because it's going to be very offbeat. I don't like to stick to one genre and always wanted to write something turbo weird. I've already sent about a hundred thousand characters to the editor, who said she felt like she was watching a Gaspar Noe movie while reading it, so it's going to be intense.

Krajniewska: A crime novel?

Żak: No, back to gamer themes.

Krajniewska: I encourage everyone to follow the stories of Tom's characters, and I'm keeping my fingers crossed for your future projects. The latest book, "Game Over," is already available in bookstores.



NIE LUBIĘ ZAMYKAĆ SIĘ W JEDNYM GATUNKU I ZAWSZE CHCIAŁEM NAPISAĆ COŚ TURBO DZIWNEGO. WYŚLAŁEM JUŻ OKOŁO STU TYSIĘCY ZNAKÓW REDAKTORCE KTÓRA STWIERDZIŁA, ŻE CZYTAJĄC CZUŁA SIĘ, JAKBY OGLĄDAŁA FILM GASPARA NOE, WIĘC TO BĘDĄ MOCNE RZECZY.



STREFA VIP / VIP ZONE

DWÓR UPHAGENA

ARCHE GDAŃSK

Polub nas: [f](#) [in](#) [ig](#)



256 

pokoje oraz
apartamentów

598 

miejsc
noclegowych



2 restauracje,
lobby bar & cukiernia



strefa fitness & spa



zielony
dziedziniec



Stare Miasto
spacerem 15 minut



sala zabaw
dla najmłodszych

rezerwacja@archedworuphagena.pl +48 58 506 55 91

Join the story

#HASZTAGI ROKU 2024 ROZDANE!



TEKST Jakub Wejksznar ZDJĘCIA MICHAŁ BUDDABAR

W sobotę, 15 czerwca, w łódzkim EC1 zostały rozdane #HASZTAGI Roku - prestiżowe nagrody dla najbardziej wpływowych i odpwoeidzialnych osób w polskim internecie orgnaizowane w ramach festiwalu See Bloggers.

Pełna lista zwycięzców:

1. Influencer Roku
Mateusz Glen
2. Bloger Roku
Michał Kędziora - Mr.Vintage
3. YouTuber Roku
Kolega Ignacy
4. Instagramer Roku
Foxes In Eden
5. TikToker Roku
Adam Mirek
6. Osoba Publiczna Aktywna w Sieci
Roxie Węgiel

7. Influencer Odpowiedzialny Społecznie
Katarzyna Zielińska
8. Odkrycie Roku
Tymek Amator
9. Power Influencer
Ewa Chodakowska
10. Osobowość Roku
Katarzyna Sokółowska
11. See Bloggers Award
Odkrywając Amerykę
12. Nagroda specjalna od marki Apart
Jestem Kasia
13. Nagroda specjalna od Miasta Łodzi
Karolina Bielawska
14. Nagroda specjalna od marki Haier
Oddasz fartucha - Tomasz Strzelezyk

15. Nagroda specjalna od marki Douglas
Sylwia Butor

16. Nagroda specjalna od Dolina Noteci
za działalność na rzecz zwierząt

Miła Piwowarska
17. Nagroda specjalna od marki Eveline
Klaudia Fekner

Dziesiątą już edycję #Hashtagów Roku poprowadzili Anna Zając, założycielka organizatorka See Bloggers i bloga @fashionablecompl i Krzysztof [1] Skórzyński, dziennikarz i prezynter TVN. Statuetki po raz kolejny ufundowała firma Apart. Sobotnią galę transmitowano na żywo na wp.pl. Po części oficjalnej odbył się koncert Igora Walaszka „Igo”. Partnerami głównymi wydarzenia są: Partnerami są Miasto Łódź, Łódzkie Centrum Wydarzeń, EC1. Partnerzy medialni: MAX, WP.pl, Gazeta.pl oraz Anywhere.pl.



TEREN INWESTYCYJNY NA SPRZEDAŻ

W OBSZARZE TERENÓW USŁUGOWO-PRODUKCYJNYCH (IUP) Z PRZEZNACZENIEM NA USŁUGI LOGISTYCZNE, Z MOŻLIWOŚCIĄ ZABUDOWY OBIEKTAMI PRODUKCYJNYMI, SKŁADAMI, MAGAZYNAMI, O MAKSYMALNEJ WYSOKOŚCI 15M

POWIERZCHNIA CAŁKOWITA
52.000m² (5,2 ha)

- **Na sprzedaż** teren inwestycyjny o powierzchni 52.000m² (5,2 ha) położony w miejscowości Zalesie powiat grodziski, gmina Żabia Wola – 23 km od Warszawy w sąsiedztwie drogi ekspresowej S8 (Warszawa – Katowice).
- **Działka** objęta jest miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego, oznaczona symbolem UP 1 (teren usługowo – produkcyjny) na którym można postawić obiekty produkcyjne, magazyny czy składy.
- **Uwarunkowania** dla prezentowanego terenu zgodnie z MPZP określają wskaźnik powierzchni zabudowy jako max. 60% powierzchni działki, powierzchnia biologiczna czynna to co najmniej 15% powierzchni działki, a maksymalna wysokość zabudowy to 15m.

→ POŁOŻENIE → **ZALESIE**
Przy drodze ekspresowej S8 (Warszawa – Katowice)
23km od Warszawy

- **Prezentowany teren** jest suchy i płaski. Znajduje się przy asfaltowej drodze blisko MOP i parkingu TIR oraz stacji benzynowej Orlen. Na przeciwko hale logistyczne Transgourmet Polska i Greenyard Logistics Poland.
- **Teren inwestycyjny** z bardzo ogromnym potencjałem i możliwościami wykorzystania ze względu na idealne położenie jak i możliwości które daje miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego oraz połączenie z drogą ekspresową S8.



**SPRZEDAŻ
BEZ POŚREDNIKÓW**

Cena za m²:
229PLN
Powierzchnia działki:
52 000m², 5,2 ha
Ukształtowanie działki:
płaska



PRZYKŁADOWE PROJEKTY

NAJCIEKAWSZE TRASY ROWEROWE GDAŃSKA



▲ Gdańsk został uznany za najbardziej przyjazne rowerzystom miasto w Polsce / Fot. Grzegorz Mehring/gdansk.pl

Wycieczki rowerowe z roku na rok cieszą się coraz większym zainteresowaniem wśród Polaków. Chęć do aktywnego spędzania czasu na świeżym powietrzu, kwestie ekologiczne czy ekonomiczne to jednak nie jedyny zachęty, aby wyruszyć w rowerową podróż. To również zasługa licznych, ciekawych tras rowerowych, które proponują rowerzystom polskie miasta. Na które trasy warto więc wyruszyć? Nie bez powodu to właśnie Gdańsk został uznany za najbardziej przyjazne rowerzystom miasto w Polsce.

TEKST Alicja Pruszyńska **ZDJĘCIA** Gdańskie Centrum Multimedialne

Jakie więc trasy rowerowe znajdziemy nad morzem? Przedstawiamy zestawienie wybranych szlaków w Gdańsku i okolicy.

TRASA ROWEROWA NADMORSKA

Jest jedną z najpopularniejszych tras zarówno wśród mieszkańców, jak i turystów odwiedzających miasto. Dlaczego? Oprócz bliskości do morza, jest również bardzo dobrze skomunikowana transportem miejskim z pozostałymi częściami miasta. Po drodze, oprócz licznych punktów gastrono-

micznych, można minąć również miejsca na odpoczynek oraz wiele atrakcji turystycznych. Do najpopularniejszych zaliczamy Stocznnię Gdańską, Stadion Polsat Plus Arena, kąpieliska w Brzeźnie i Jelitkowie, molo w Sopocie oraz Skwer Kościuszki wraz z bulwarem nadmorskim w Gdyni. Pokonanie trasy z Gdańska do Gdyni liczącej około 25 km zajmie mniej więcej 4-5 godzin.

TRASA SOPOT – GDAŃSK – WESTERPLATTE

To jedna z najdłuższych, ale nie najtrudniejszych tras z tego zestawienia. Poko-

nanie tej 46-kilometrowej ścieżki zajmie około 6 godzin. Oprócz odcinków prowadzących wzdłuż morza, zobaczymy też sporo elementów miejskiej architektury, takich jak Sopocki Hipodrom, Ergo Arena, Molo w Brzeźnie, Europejskie Centrum Solidarności, Główne Miasto w Gdańsku, Twierdzę Wisłoujście i na samym końcu przejażdżki półwysep Westerplatte i Pomnik Obrońców Wybrzeża.

TRASA ROWEROWA NA WYPIE SOBIESEWSKIEJ

Trasa umożliwia poznanie malowni-

czych terenów gdańskiej wyspy i wypoczynek na najdłuższej plaży miejskiej w Gdańsku. Przebieg trasy to w znacznym stopniu fragmenty leśne bezpośrednio sąsiadujące z wydmami i brzegiem morskim, a następnie przejazdy wzdłuż Przekopu Wisły w Świbnie i Martwej Wisły. Co ciekawe, na terenie wyspy znajdują się dwa rezerваты przyrody Ptasi Raj i Mewia Łacha, które stanowią dodatkową atrakcję wycieczki. Pętla Sobieszewska to długa trasa o średnim stopniu trudności. Idealnie pasuje miłośnikom natury i aktywności połączonej z odpoczynkiem na świeżym powietrzu. Trasa liczy około 20 kilometrów.

TRASY ROWEROWE W TRÓJMIEJSKIM PARKU KRAJOBRAZOWYM

Trójmiejski Park Krajobrazowy to kolejne świetne miejsce na rowerowe przejażdżki. Doskonale wiedzą o tym mieszkańcy całego Trójmiasta. Poruszać można się tam zarówno po wyznaczonych ścieżkach rowerowych, jak również w wielu miejscach po ścieżkach dla pieszych – tu jednak szczególną uwagę należy zwracać na wędrujące osoby. Większość szlaków nadaje się zarówno do chodzenia, jak i do rekreacyjnej jazdy na rowerze.



▲ Na Wyspie Sobieszewskiej rowerzyści mogą skorzystać z urokliwej drogi rowerowej wzdłuż wału wiślanego aż do granic Gdańska. Trasa jest częścią Wiślanej Trasy Rowerowej. Fot. Dominik Paszliński/gdansk.pl

TRASA DOLINY OLIWSKIE

Z pozoru spokojniejsza trasa, ale i na niej można się zmęczyć ze względu na kilka podjazdów. Większa jej część prowadzi utwardzonymi drogami, choć czasami zdarzają się też piaszczyste fragmenty. Jest to idealna opcja dla osób, które wolą rekreację z dala od uczęszczanych szlaków. Przejazd zajmuje od 3 do 4 godzin – w zależności również od tego, czy zdecydujemy się na zwiedzanie miejsc dostępnych na szlaku. Do takich miejsc z pewnością zaliczymy m.in.: Park Jelitkowski, Muzeum Sopotu lub Park Południowy, a także liczne doliny, które zostały uformowane w wyniku działalności wód roztopowych pochodzących z lodowca skandynawskiego (Dolina Ewy, Dolina Świeżej Wody, Dolina Zajączowskiego Potoku, Dolina Radości, Dolina Schwabego i Dolina Oliwskiego Potoku).

VELO-CITY 2025

Infrastruktura rowerowa w Gdańsku obejmuje obecnie ponad 850 km różnego rodzaju dróg rowerowych, z których część to elementy trzech tras EuroVelo, m.in. Szlaku Żelaznej Kurtyny. Warto podkreślić, że w przyszłym roku Gdańsk będzie gospodarzem prestiżowego wydarzenia: światowego kongresu rowerowego Velo-city 2025. Odbędzie się on po raz pierwszy w tej części Europy. Velo-city to najważniejsza międzynarodowa konferencja rowerowa, coroczne spotkanie szeroko rozumianej branży związanej z komunikacją rowerową. Gdańska edycja Velo-city 2025 odbędzie się w czerwcu w Centrum Wystawieniczo-Konferencyjnym Amber Expo Międzynarodowych Targów Gdańskich SA.



▲ Infrastruktura rowerowa Gdańska obejmuje już ponad 850 km i nie przestaje rosnąć / Fot. Dominik Paszliński/gdansk.pl

ENGLISH**5 MOST INTERESTING BIKE ROUTES IN GDAŃSK AND SURROUNDINGS**

YEAR BY YEAR, BIKE TRIPS ARE GAINING INCREASING POPULARITY AMONG POLES. THE DESIRE TO SPEND TIME ACTIVELY OUTDOORS, ENVIRONMENTAL, OR ECONOMIC REASONS ARE NOT THE ONLY INCENTIVES TO SET OFF ON A BIKE JOURNEY. IT IS ALSO THANKS TO NUMEROUS INTERESTING BIKE ROUTES THAT POLISH CITIES OFFER TO CYCLISTS. SO, WHICH ROUTES ARE WORTH VENTURING OUT ON? IT'S NO COINCIDENCE THAT GDAŃSK HAS BEEN RECOGNIZED AS THE MOST BIKE-FRIENDLY CITY IN POLAND.

So, what bike routes can we find by the sea? We present a selection of chosen trails in Gdańsk and the surrounding area.

COASTAL BIKE ROUTE

This is one of the most popular routes among both residents and tourists visiting the city. Why? Besides its proximity to the sea, it is also very well connected by public transport with other parts of the city. Along the way, besides numerous dining points, you can also

find places to rest and many tourist attractions. The most popular include the Gdańsk Shipyard, Polsat Plus Arena Stadium, the bathing areas in Brzeźno and Jelitkowo, the pier in Sopot, and the Kościuszko Square along with the seaside boulevard in Gdynia. Covering the route from Gdańsk to Gdynia, which is about 25 km, takes roughly 4-5 hours.

SOPOT – GDAŃSK – WESTERPLATTE ROUTE

This is one of the longest but not the most difficult routes in this selection. Covering this 46-kilometer path takes about 6 hours. Besides sections running along the sea, we will also see many elements of urban architecture, such as the Sopot Hippodrome, Ergo Arena, the pier in Brzeźno, the European Solidarity Center, the Main Town in Gdańsk, Wisłoujście Fortress, and at the very end of the ride, the Westerplatte Peninsula and the Monument to the Defenders of the Coast.

BIKE ROUTE ON SOBIESZEWO ISLAND

The route allows you to discover the picturesque areas of Gdańsk's island and relax on the longest city beach in Gdańsk. The course of the route largely consists of forest fragments directly adjacent to the dunes and the seashore, followed by rides along the Vistula Cut in Świbno and the Dead Vistula.

Interestingly, there are two nature reserves on the island, Bird Paradise and Mewia Łacha, which add an extra attraction to the trip. The Sobieszewska Loop is a long route of medium difficulty. It is ideal for nature lovers and those who enjoy activities combined with relaxation in the fresh air. The route is about 20 kilometers long.

BIKE ROUTES IN THE TRICITY LANDSCAPE PARK

The Tricity Landscape Park is another great place for bike rides. The residents of the entire Tricity know this very well. You can move there both on designated bike paths and, in many places, on pedestrian paths – but here you need to pay special attention to pedestrians. Most trails are suitable for both walking and recreational cycling.

OLIWA VALLEY ROUTE

At first glance, it's a quieter route, but you can still get tired due to a few climbs. Most of it runs on paved roads, although sometimes there are sandy sections. It is an ideal option for those who prefer recreation away from the busy trails. The ride takes 3 to 4 hours – depending also on whether we decide to visit the places available on the route. These include Jelitkowski Park, the Sopot Museum, or the South Park, as well as numerous valleys formed by meltwater from the Scandinavian glacier (Ewa Valley, Fresh Water Valley, Zajączkowskiego Stream Valley, Joy Valley, Schwabe Valley, and Oliwa Stream Valley).

VELO-CITY 2025

The cycling infrastructure in Gdańsk currently includes over 850 km of various types of bike paths, some of which are part of three EuroVelo routes, including the Iron Curtain Trail. It is worth noting that next year, Gdańsk will host a prestigious event: the Velo-city 2025 global cycling congress. This will be the first time it is held in this part of Europe. Velo-city is the most important international cycling conference, an annual meeting for the broadly understood cycling community. The Gdańsk edition of Velo-city 2025 will take place in June at the Amber Expo Exhibition and Conference Center of the International Fair of Gdańsk SA.



▲Infrastruktura rowerowa Gdańska obejmuje już ponad 850 km i nie przestaje rosnąć/ Fot. Dominik Paszliński/gdansk.pl

PRIMAVERA
FURNITURE

POLSKI PRODUCENT MEBLI TAPICEROWANYCH



Primavera Furniture
Warszawa

Galeria Nowa Praga
ul. Jagiellońska 82B
03-301 Warszawa
tel.+48 518 956 218
warszawa@primaverafurniture.pl



Primavera Furniture
Gdańsk

Galeria City Meble
al. Grunwaldzka 211
80-266 Gańsk
tel.+48 532 207 932
gdansk@primaverafurniture.pl



Primavera Furniture
Szczecin

Galeria Top Shopping
ul. Hangarowa 13
70-767 Szczecin
tel.+48 501 833 514
szczecin@primaverafurniture.pl



Primavera Furniture
Fabryka

Barczewski Dwór 7
11-010 Barczewo
tel. +48 883 364 835
sklep@primaverafurniture.pl

EDWARD MOORE JUBILER TIFFANY'EGO



O tym, że biżuteria niejedno ma imię Edward Moore przekonał się szybko, podobnie jak wtedy gdy przekazał kolekcję starożytnych artefaktów do MET-u. O ile zbiory kolekcjonera zna każdy, o tyle jubiler jest zagadkową postacią.

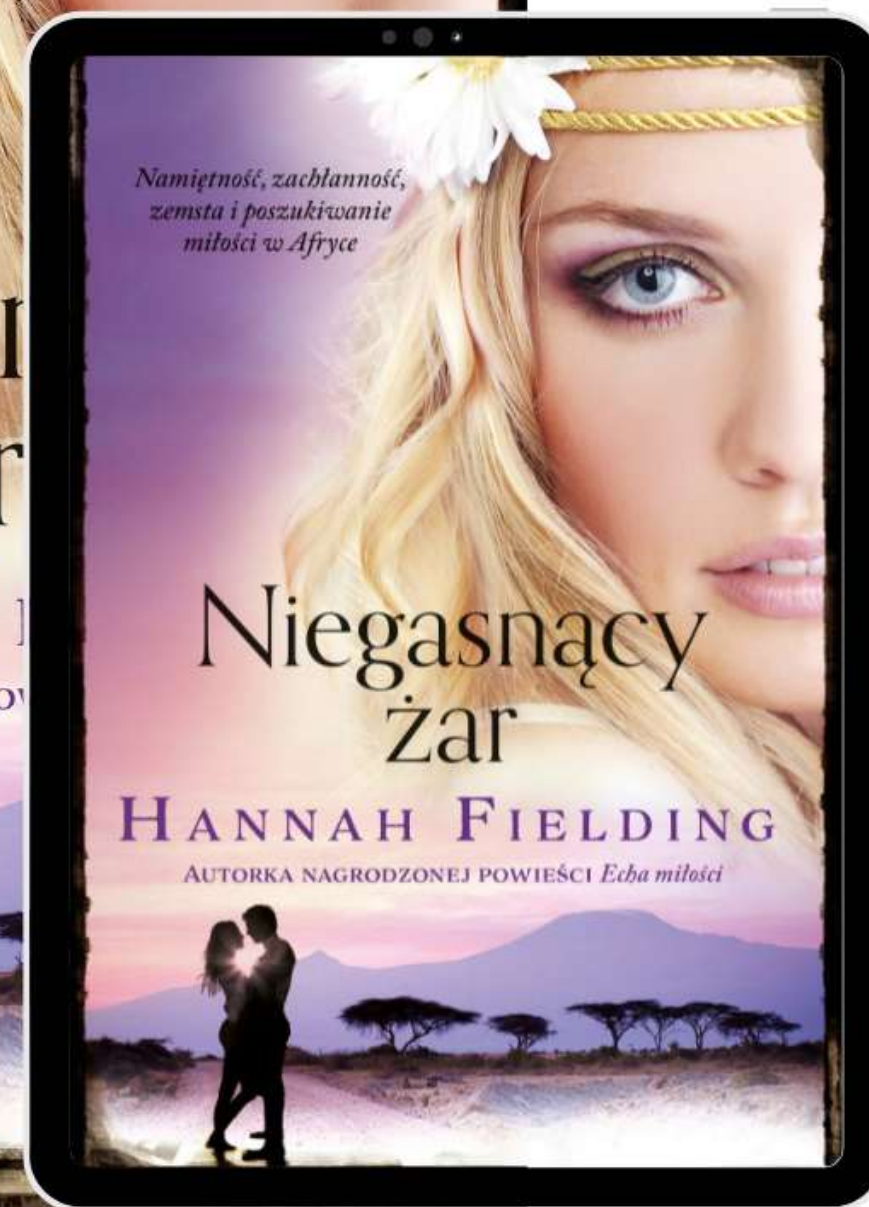
TEKST Małgorzata Giermaz ZDJĘCIA Wikimedia Commons

AKCJA-INSPIRACJA

Z senatorem Edwardem Moorem Kennedym i autorem „Sztuki umrzyka” poza nazwiskiem nic go nie łączy. Denerwowali go politycy, dużo większą wagę przywiązywał do książek. W bajecznym kontrakcie, który rozpoczął jego błyskawiczną karierę Moore zadbał, by znalazł się zapis mówiący o przynoszeniu księgozbioru do pracy. Książki nie były jedyną namiętnością jubilera - dużo większym zainteresowaniem darzył biżuterię i srebra. Chociaż ciężko w to uwierzyć Moore nie miał innej alternatywy, przejście dobrze prosperującego warsztatu po ojcu w zasadzie było kwestią czasu, podobnie jak współpraca ze złotnikami. W fachu, w którym znaczenie mają talent i zdolności manualne Moore szybko się odnalazł, poza doskonałą znajomością poszczególnych etapów produkcji chciał, aby jego firma rozkwitła. Dla urodzonego w 1927 roku Moora sztuka stanowiła jedyną alternatywę w życiu: pod okiem ojca łączył kamienie z oprawami i sprzedawał je pośred-

nikom. Był wyjątkowym rzemieślnikiem, kogoś takiego szukał Charles Lewis Tiffany. Jeszcze zanim Audrey Hepburn zagrała w „Śniadaniu

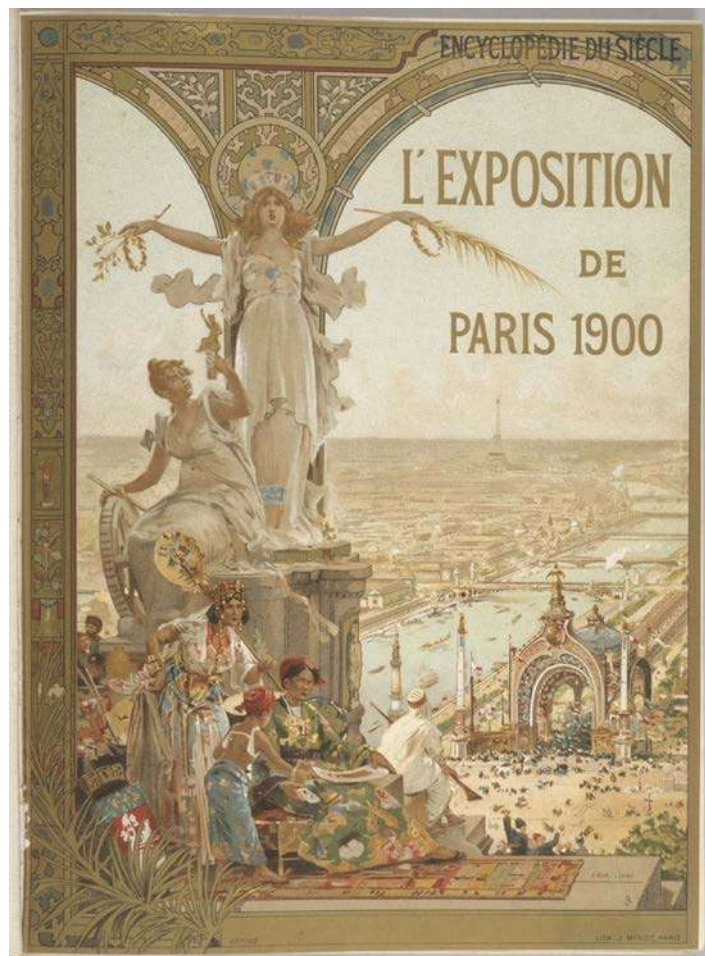
u Tiffany'ego”, a Lady Gaga zaprezentowała na Oscarach naszyjnik z diamentem Tiffany Yellow, marka oferowała srebra. Dopiero Edward



Moore przekonał właściciela o konieczności zmiany asortymentu, co spotkało się z zainteresowaniem klientów. Nowojorskim elitom znudziły się przewidywalne, drogie ozdoby, szukali czegoś odpowiedniego na każdą okazję. Znajdąc ich potrzeby Moore nim stworzył pierwszy szkic długo oglądał starożytne kolekcje, inspiracji szukał nawet w rdzy na pomnikach! Jako kierownik pracowni srebra miał nieograniczone możliwości, chętnie przynosił do pracowni porcelanę, figurki, srebra, wyroby z drewna, kości słoniowej i laki - zachęcał złotników do większej kreatywności. Kolekcjonerzy usłyszeli o Moorze dopiero gdy zdobył nagrodę na Wystawie Światowej.

RUCHOME CHODNIKI ZE SZTUĆCAMI

To była wystawa, o której mówił świat. Dzięki niej Paryż na kilka miesięcy stał się najchętniej odwiedzanym miejscem na ziemi, prócz pawilonów z działkami promującymi dany kraj i jego sztukę nie mogło zabraknąć Tiffany'ego. Pokazane na wystawie srebrne wazy, talerze i sztucce z monogramem umocniły pozycję Moora w świecie sztuki. Mimo nacisków pracodawcy Edward nie zdecydował się pokazać tworzonych od niedawna biżuterii. Powód był też inny, konkurencja. Moore widział ofertę Cartiera, liczący kilkanaście stron katalog wywarł na nim piorunujące wrażenie, podobnie jak oferta innych nie mniej renomowanych złotników. Potrzebował motywacji, a gdy ta pojawiła się w postaci Wystawy Światowej dłużej nie zwlekał: do podświetlonej gabloty trafiły w końcu grube bransolety, obficie zdobione kamieniami naszyjniki i inspirowane grecką sztuką pierścienie. Pokaz na tyle spodobał się publiczności, że wykupiono wszystkie ozdoby. Po raz pierwszy od dawna Moore mógł spać spokojnie, odznaczony złotym meda-



lem i Legią Honorową zajął się swoją drugą największą po biżuterii pasją: kolekcjonerstwem.

MET DREAM

Bycie kierownikiem jednego z prężnie działających warsztatów dawało Moorowi przywileje. Jeden z nich - wizyty w muzeach - pozwalał na oglądanie dzieł sztuki o różnych porach dnia i nocy. Zachwycony kolekcją Metropolitan Museum of Art Moore przekazał sporą część starożytnych wyrobów. Jako wytrawny kolekcjoner zgromadził blisko 2000 artefaktów, jego największym marzeniem było zaprezentowanie ich

wszystkich razem. Wielkie pragnienie Moora spełniono dopiero... cztery lata temu! Z powodu dużej ilości wystaw prezentacja tak bogatych zbiorów wcześniej nie była możliwa. Na wernisazu wspomniano za to o „sile twórczej, która doprowadziła Tiffany&Co. do niezrównanej oryginalności i sukcesu w drugiej połowie XIX wieku”. O samym Moorze wiele nie powiedziano. Szkoda, bo to on wprowadził do Tiffany&Co nowy asortyment i zaciekał nim klientów. Edward Moore umiał przekuć słabość w sukces, poza srebrami nauczył się projektować biżuterię. A to niełatwa sztuka.



GALERIA KLIF - NAJLEPSZE MIEJSCE NA ZAKUPY W GDYNI



Galeria KLIF w Gdyni - najlepsze miejsce na zakupy w Gdyni, 130 sklepów, komfortowy parking, siłownia, restauracje, kawiarnie oraz najlepsze modowe marki w zasięgu 10 min od centrum Gdyni i plaży w Orłowie.

TEKST I ZDJĘCIA Mat. Pras.

MODA PREMIUM I POLSKIE MARKI

Galeria Klif to wyjątkowe miejsce na modowej mapie Trójmiasta, w którym klient znajdzie szeroką gamę ponad 130 marek premium oraz znanych sieci. Wśród nich mocna reprezentacja polskich marek tj.: Bizuu, Kupisz, JEMIOŁ, LaMania, Patrizia Aryton, Jungle Chic Concept Store, Apart, W.KRUK, ISMENA, Berg's czy BALAGAN. W ofercie znajdują się także marki premium oraz znane sieciówki: Charme, COS, Liu Jo, Patrizia Pepe, Max Mara, Petit Bateau, Pinko, Tommy Hilfinger czy United Colors of Benetton.

Będąc w Galerii Klif możesz zrobić zakupy w kameralnej, butikowej i bardzo komfortowej atmosferze. Galeria Klif jest oddalona od słynnej gdyńskiej plaży w Orłowie o jedyne 650 m (10min. pieszo). Jest to także świetne miejsce, do którego możesz przyjść na zakupy prosto z ze stacji PKP i SKM (przystanek Gdynia Orłowo) lub przyjechać samochodem

i zaparkować na wygodnym parkingu (3h postoju za darmo).

NAJLEPSZE STYLISTKI W TRÓJMIĘŚCIE

Galeria Klif to przede wszystkim moda w najlepszym wydaniu. Znajdziesz u nas unikalny butikowy koncept modowy „Boutique Klif” – specjalnie przygotowane miejsce, w którym możesz zrobić zakupy z profesjonalnymi stylistkami Galerii Klif z wykorzystaniem wszystkich modowych marek w Galerii. Dodatkowo każdy klient będąc w Gdyni może się zapisać na bezpłatne konsultacje ze stylistkami galerii: Katarzyną Kobiela oraz Hanną Dudą-Zacharewicz. Zapisy są prowadzone poprzez stronę internetową galerii. Mnóstwo modowych inspiracji od stylistek Klifu oraz treści od topowych influencerów znajdziesz również na profilu galerii na Instagramie. A wśród nich najmodniejsze stylizacje, oferty i promocje zakupowe, wskazówki i porady.

OFERTA GASTRONOMICZNA I SPOŻYWCZA

Oprócz bogatej oferty modowej Galeria Klif posiada również zróżnicowaną ofertę gastronomiczną z własnym ogródkiem. Zapraszamy na: śniadania, sushi, kawę, domowe wypieki i lody, kuchnię polską i azjatycką oraz do lokalnej piekarni. W Klifie znajduje się także bardzo dobrze wyposażony market EUROSPAR oraz uwielbiana przez trójmiejskich influencerów kwiaciarnia NARCYZ.

MARKI HOME&DECOR

Na terenie Galerii znajdują się także punkty usługowe, drogerie i sklepy premium z wyposażeniem wnętrz, m.in. Douglas, Rossmann, Sephora, Mo61, Duka, Miloo Home, Spensen, Premium Home, Witek Home i Tempur.

Zapraszamy do Galerii Klif
Al. Zwycięstwa 256
81-5252 Gdynia



OPALAJ SIĘ NA ZDROWIE!



Nie straszą zapachem, wręcz przeciwnie - pachną zniewalająco, łatwo dają się rozprowadzić po ciele i niemal natychmiast je przyciemniają. A co najważniejsze - mają świetny skład i są całkowicie bezpieczne dla naszej skóry.

TEKST I ZDJĘCIA Mat. Pras.

Mimo ostrzeżeń naukowców, że słońce postarza i powoduje choroby skóry, ciemniejszy odcień cery jest ciągle modny. I nic dziwnego, bo opalone ciało wygląda bardzo atrakcyjnie i zdrowo. Opalanie zdrowe jednak nie jest, więc zamiast wylegiwać się na słońcu, warto więc sięgnąć po samoopalacze szwedzkiej marki Mr and Mrs Tannie.

BEZ CHARAKTERYSTYCZNEJ DLA SAMOOPALACZY WONI

Mr & Mrs Tannie to samoopalacze o wyjątkowych nutach zapachowych, inspirowanymi kultowymi miejscami we Francji od Lazurowego Wybrzeża z luksusowymi nadmorskimi kurortami, po ogrody Prowansji, gdzie króluje soczysta świeżość. Wszystkie nuty zapachowe zostały stworzone przez znanego francuskiego producenta zapachów specjalizującego się w surowcach naturalnych - The Robertet Group - twórcę luksusowych perfum, współpracującego z największymi markami na całym świecie.

PRZYGOTUJ CIAŁO

Przed samoopalananiem, najważniejsze jest odpowiednie przygotowanie skóry, aby

zapewnić sobie jak najlepsze efekty samoopalające i dłużej cieszyć się wspaniałym opalonym ciałem. W tym celu zaleca się złuszczenie martwego naskórka peelingującym żelem pod prysznic EXFOLIATING SHOWER GEL. To łagodny, ale skuteczny w działaniu peelingujący żel pod prysznic, który po aplikacji zmienia się w cudowną pianę, a skóra staje się miękka, elastyczna i doskonale przygotowana pod samoopalacz. Opalanie - mgiełka, pianka czy może emulsja?

WYBIERAJ DOWOLNIE W ZALEŻNOŚCI OD POTRZEB I UPODOBAŃ

Do samoopalanania twarzy, szyi oraz dekolto dedykowane są serum opalające 24H Tan Serum oraz delikatny, bezbarwny tonik samoopalający Face Tan Water. Oba produkty budują opaleniznę stopniowo, świetnie nawilżają skórę i nadają promienny odcień opalenizny.

Do samoopalanania ciała przeznaczone są lekka pianka samoopalająca WHIPPED TAN MOUSSE, bezbarwna mgiełka brązująca CLEAR TAN MIST oraz jedwabista emulsja

SELF TAN LOTION.

Dodatkowo, dla przedłużenia trwałości opalenizny, można stosować FOAMY BODY BUTTER, luksusowe maselko do ciała w piance, które doskonale nawilża i ujędrnia skórę.

Do aplikacji produktów przydadzą się: rękawica złuszczająca EXFOLIATING MITT, zaprojektowana w celu zapewnienia doskonałego przygotowania skóry przed użyciem produktów samoopalających oraz TANNING MITT - miękka rękawica samoopalająca, która pomaga zapewnić równomierny efekt na całym ciele tworząc ten doskonały i pozbawiony smug, równomierny blask.

SKŁADNIKI

Produkty Mr & Mrs Tannie zawierają wysokowydajne formuły z najwyższej jakości naturalnymi składnikami, wśród których znajdują się:

- Kwas hialuronowy,
- Kwasy AHA
- Woda różana
- Aloes
- Masło SHEA



ILUMA
CRYSTALHERITAGE

Dzieła sztuki
stworzone
przez Naturę

Jako jedyni w Polsce dystrybuujemy duże i ogromne okazy naturalnych Kryształów do wnętrza. Poszukujemy minerałów najbardziej unikatowych pod względem wizualnym i energetycznym. Czuwamy nad jakością Kryształów od chwili ich wydobycia, poprzez etap przygotowania i obsadzania w artystyczne oprawy, aż po moment wprowadzenia ich do nowego miejsca, w którym mają zamieszkać.

Odwiedź showroom ILUMA w Warszawie i doświadczyć pozytywny wpływ kryształów.

SHOWROOM
+48 786 199 007
Niecała 10, Warszawa



IG iluma_crystal_heritage
FB ILUMA Crystal Heritage

JUKE. NISSAN JUKE - TEST



Żartobliwie nazwany żukiem albo żuczkiem - zaskakuje! Ten testowy był w kolorze żółtym i „bił” po oczach. Dodatkowo, miał jeszcze extra czarne felgi, przez co prezentował się zacie, sportowo. Bardzo przypadł mi do gustu. Polubiłem tego Pana „owada”!

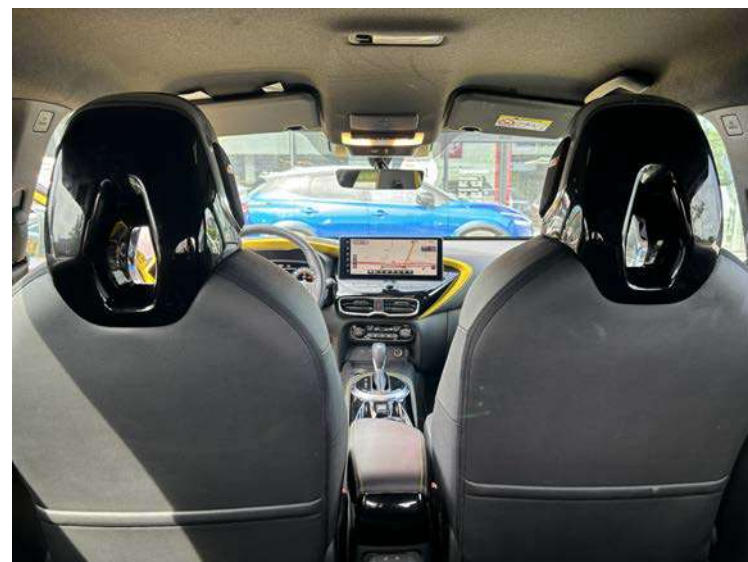
TEKST I ZDJĘCIA Marcin Ranuszkiewicz

Pierwszy Nissan z jakim miałem przyjemność to model oznaczony jako Sunny. To było moje pierwsze służbowe auto. Silnik 1.6, trochę dobity, ale wtedy i tak był o niebo lepszy od mojego starego Opla Kadetta, do którego lała się woda jak wjeżdżał w kałużę. Takie były czasy. Potem zawładną mną Nissan Terrano - kolos i pierwsza terenówka jaką jeździłem. Po drodze było kilka innych na testach, które wolę mniej lub bardziej pamiętać. Pamiętam też jak mój kolega przyjaciel Lechu, w telefonie zapisany jako „Lechu bez grzechu”, zadzwonił do mnie i powiedział, że kupił Juke'a. W słuchawce usłyszałem, że żuka, i pytam jak k...a żuka i co to jest?! Lechu wyjaśnił. Na co dzień jeździł dużym „zwierzem” - Jeep, V8, bez znaczenia, że z gazem, ale V8. Tym bardziej mnie zaskoczył. Trochę się wtedy pośmiałyśmy. Minęły dwa lata i oto ja sam dosiadam tego „żuczka”.

Zabrałem go na Mazury, do natury.

Zabieram tam zresztą wszystkie samochody. Mój Tata, Senior, jeszcze trochę i będzie znawcą marek moto z podziałem na hybrydy, elektryki czy spalinowe. Niektóre jego określenia są bardzo celne,

choć może lepiej nie będę wszystkich przytaczał. Trasa, na której testuję aujta jest zawsze ta sama, Warszawa - Gdańsk albo Warszawa - Rydzewo k/Giżycka. Model testowany to wersja hybrydowa -



sportowa. Spalinowy silnik to 110 koni, a w połączeniu z elektrykiem to 140 koni mechanicznych. Auto nie jest duże, więc zamontowana moc do miasta wystarczy. Jeśli chodzi o trasę, a szczególnie o trasy typu S, to piosenki „Mam tę moc” nie zaśpiewamy, bo będzie to cienka melodia.

Pojemność silnika spalinowego to tylko 999 cm³, zatem nie szukajmy fajerwerków. Zresztą, nie o to tu chodzi. Na trasie 120-140 km/h bez problemów, ale trzeba czasu, by się rozpędził. Niemniej, w przedziale 100-120 to spokojnie daje sobie radę. Wyprzedzania przy 120 na „esce” jednak nie polecam. Ogromny plus tego samochodu to wygoda, przednie miejsca pomieszczą i tych wysokich, i tych szukających XXXL. Bardzo wygodne zawieszenie i wyciszenie środka dają ogromny komfort jazdy. Tylna kanapa raczej nie dla wysokich.

Środek bardzo dobrze wykończony, praktyczne rozwiązania, ładowarki indukcyjne, wejścia USB C, podświetlenie i ergonomia cieszą nowoczesnością. Bardzo dobry ekran, modyfikowany dla kierowcy i wielofunkcyjna kierownica nadają szyku. Ekran nawigacji równie praktyczny i naprawdę nie należy do małych. To auto do wypoczynku, osobiście polecam opcję prowadzenia określaną jako komfort, opcja sport dużo nie zmienia. Trzeba oddać producentowi, że muzycznie też ładnie się pochwalili montując świetne nagłośnienie z dodatkowymi głośnikami w fotelach, co jest rzadkością. To ogromny walor, bo jakość odbioru jest odczuwalna.

Juke prowadzi się zacie, reaguje błyskawicznie. Jest mały i zwinnie. Trasę pokonał bardzo przyjemnie, bez żadnego dyskomfortu. Przez to, że ma odpowiednie zawieszenie i większy prześwit, również trasy mazurskie nie były problemem, a odcinki wyboiste były niezauważalne. Nad brzegiem jeziora - pasował!

Wróciłem zadowolony. Po Warszawie jeździłem łącznie 3 dni. Do miasta to idealne auto. Optymalne gabaryty, technologia i widoczność pozwalają się „wciskać” i przemieszczać po miejskiej warszawskiej dżungli. Dzięki temu, że miałem trasę mieszaną mogłem ocenić na spokojnie jak zachowuje się w różnych warunkach drogowych, jak daje sobie radę napęd i jak jest tak naprawdę ze spalaniem oraz kosztami przeliczonymi na 100 kilometrów. I to, co napiszę, to nie herezja, to auto naprawdę spala około 6 litrów paliwa, a w mieście potrafi spalić tylko 5 litrów, bo silnik spalinowy włącza się dopiero po przekroczeniu 30 km/h. To ogromny plus i rewelacyjna wiadomość dla miłośników hybryd, tym bardziej, że infrastruktura dla samochodów elektrycznych, znajdującą się na trasach między dużymi miastami, pozostawia wiele do życzenia. Bardzo dobra cena, rozwiązanie technologiczne i solidne wykończenie z detalami klasyfikują to auto wśród tych, które warto sprawdzić pod kątem zakupu. Przyznaliśmy 6 punktów w naszej 10 punktowej skali testowej, którą mamy w redakcji. Jeśli mogę doradzić, to do tego modelu wybrałbym kolor czarny.



a n y
w h e
r e © | L O R
H E R



Fot. pexels.com

TEMATY

KTÓRYMI CHCEMY
SIĘ DZIELIĆ

MADE IN ITALY, ROZWÓJ RYNKU WYDAWNICZEGO I VERSACE. CZYLI JAK MEDIOLAN STAŁ SIĘ STOLICĄ MODY



CHOĆ NIE JEST HISTORYCZNIE I ARTYSTYCZNIE ROMANTYZOWANY JAK RZYM CZY PARYŻ. MEDIOLAN TO JEDNA ZE ŚWIATOWYCH STOLIC SZTUKI I MODY. JEGO PIĘKNO JEST NIEOCZYWISTE. A DOSTRZEĆ JE MOŻNA W BOCZNYCH ULICZKACH OD CORSO BUENOS AIRES. MAŁYCH KWIACIARNIACH CZY KIOSKACH ORAZ NA PIAZZA DUOMO. W TO, CO HISTORYCZNE. WKOMPONOWUJE SIĘ TO, CO LOKALNE. BY ZA CHWILĘ ZDERZYĆ SIĘ Z TYM, CO LUKSUSOWE. MEDIOLAN KOJARZONY JEST PRZEDĘ WSZYSTKIM ZE ŚWIATEM MODY. ALE POZA EKSKLUZYWNYMI BUTIKAMI, MODOWA ŚWIADOMOŚĆ TEGO MIASTA JEST JAK JEGO PIĘKNO – DYSKRETNĄ, NIENACHALNĄ I POZBAWIONĄ PRZEPYCHU. TROCHĘ MOŻE DLATEGO, ŻE KONKURENCJA OD ZAWSZE BYŁA SPORA. A PRZEJĘCIE MODOWEJ SUPREMACJI WŁOCH ZDARZYŁO SIĘ STOSUNKOWO NIEDAWNO.

TEKST Alicja Kubów **ZDJĘCIA** MODA.COM

BITWA O MODĘ

Rywalizacja wpisana dziś w stereotyp Włochów już u schyłku średniowiecza sprawiała, że włoskie rody arystokratyczne konkurowały ze sobą, wspierając na przykład rodzimych twórców. Lokalność, kult rzemiosła i jakość to słowa-klucze w opowieści o historii włoskiej mody. Również ze względu na podział kraju na królestwa, księstwa i hrabstwa, z których każde specjalizowało się w produkcji innych wyrobów rzemieślniczych. W renesansie stroje bogatych Włochów projektowali artyści (również Leonardo da Vinci), a włoska moda wyznaczała trendy. Tkaniny z Italii święciły triumfy w całej Europie, podobnie jak włoscy rzemieślnicy.

A jednak mimo swojego kunsztu, w kolejnych wiekach włoska supremacja ustępowała miejsca rodzącej się kulturze luksusu, napędzanej przez Paryż. Po zjednoczeniu Włoch moda italiana zaczęła się stopniowo rozwijać, a w proces ten włączyły się Rzym, Wenecja, Mediolan i Turyn.

Ten ostatni w 1933 roku okrzyknięty był stolicą elegancji, a w 1935 roku założono w nim Krajowy Urząd ds. Mody (Ente Nazionale della Moda Italiana), którego misją była promocja włoskiej mody w kraju i za granicą. Działo się to w okresie propagandy włoskiej samowystarczalności i próby wyrwania się spod trendów dyktowanych przez Paryż. Początkowo trudno było jednak

przekonać klientów do zakupu mody włoskiej tworzonej przez rzemieślników i krawców, nawet jeśli wzorowali się oni na trendach paryskich.

NAJWAŻNIEJSZE TO BELLA FIGURA

Do rozwoju włoskiej mody w rozumieniu dzisiejszym przyczynili się też faszyci. Podczas wojny, zgodnie z ideą ducha narodowego, zachęcano (również pod groźbą kar) do produkcji kolekcji z certyfikatem „włoskości” (włoski design i produkcja). Wymóg posiadania tego certyfikatu dotyczył co najmniej 50% kolekcji. Druga wojna światowa przyniosła wzrost liczby projektantów tworzących w tzw. stylu włoskim,

przy wykorzystaniu rodzimych materiałów. Styl włoski określany był mianem sprezzatura, czyli niewymuszona, naturalna elegancja, podkreślająca luz tak typowy dla nonszalanckiego sposobu bycia i stylu życia. Lekkie materiały, brak sztywnych ram, np. przy garniturach i charakterystyczne, kolorowe wzory. O wygląd trzeba dbać, ale wszyscy powinni myśleć, że to naturalne, powstałe bez wysiłku. Dzięki temu z pewnością zrobimy bella figura, czyli dobre wrażenie, które dla wielu Włochów jest bardzo ważne.

AMERICAN DREAM MADE IN ITALY

W tym czasie jednym z najbardziej znanych projektantów marek włoskich za granicą był Salvatore Ferragamo z Florencji, który produkował buty dla Mary Pickford, Douglasa Fairbanka i Rodolfo Valentino. Jego hollywoodzki sukces pokazał kierunek, w którym moda włoska powinna podążać. Jednak dopiero po drugiej wojnie światowej odmienna sytuacja polityczna pozwoliła na budowanie świadomości włoskiej mody i jej ekspansję na rynki zagraniczne. Niemalą rolę w rozwoju włoskiego designu odgrywały arystokratki, które w latach 40., znajdując się bez zajęcia i majątków, zaczęły tworzyć kolekcje i projektować ubrania. Przyczyniły się do rozwoju tzw. mody butikowej, która stanowiła podstawę dla późniejszej mody włoskiej. A jeśli mowa o kobietach, to na pewno na uwagę zasługują siostry Fontana, czyli trzy projektantki z Parmy, które przenieśli się do Rzymu i tworzyły kreacje dla gwiazd Hollywoodu, takich jak Elisabeth Taylor czy Ava Gardner. Ich kreacje nosiła także Grace Kelly, czy Audrey Hepburn w filmie „Rzymskie wakacje”.

Moda butikowa stała się kluczową strategią dla włoskiej ekspansji na rynek amerykański, który po II wojnie światowej wspomagał włoskie przedsiębiorstwa tekstylne – głównie małe, rodzinne warsztaty rzemieślnicze. Inwestycja ta pobudziła produkcję skór, futer, jedwabiu i wełny, pozwalając Włochom zająć pozycję lidera wśród materiałów luksusowych. Pomimo braku rozwiniętej gałęzi przemysłu modowego, Włochy miały



dobrej jakości rzemiosło i dostępność taniej siły roboczej. Małe warsztaty oferowały produkty dopasowane do wymagań związanych z jakością i kosztem na rynku amerykańskim. Florencja i Rzym reagowały na te potrzeby eleganckimi wyrobami, przyciągając uwagę zagranicznych klientów. W latach 1946-1951 zorganizowano wiele wystaw i pokazów mody, które miały na celu promowanie włoskiej mody oraz otwarcie jej na rynki międzynarodowe. Wystawa sztuki mody w Turynie w 1946 roku, zorganizowana przez Hrabiego Dino Lora Totino i burmistrza Giovanniego Rovedy, miała narzucić zagranicy włoski dobry smak. W 1949 roku powstało zaś Włoskie Centrum Mody w Mediolanie, co zostało uznane za akt wojny wobec Turynu, który również pretendował do miana stolicy mody. Konflikt między tymi miastami wpłynął na rozwój gospodarczy i kulturowy całego kraju, kształtując oblicze włoskiej mody na lata.

HOLLYWOOD NAD TYBREM

Rok 1949 zapoczątkował rewolucję w rzymskiej modzie, gdy wielcy krawcy miasta zawiązali własną organizację, tworząc symboliczny moment w historii – annus mirabilis mody rzymskiej. Ślub Tyrone'a Powera i Lindy Christian, w kreacjach zaprojektowanych przez siostry Fontana oraz przez

renomowany zakład krawiecki Caraceni, przyciągnął uwagę Hollywood do rzymskich atelier, wskazując na początek nowej ery. Z czasem włoska moda stała się nieodłącznym elementem obrazu Włoch jako krainy uroku i dobrego życia, czego dowodem był wpływ hollywoodzkiej produkcji oraz światowej sławy aktorów. Powstanie Cinecittà, rzymskich studiów filmowych, przyczyniło się również do wzmocnienia tego wizerunku, stając się ważnym centrum filmowym, które zdobyło uznanie na całym świecie. Popularność „Hollywood nad Tybrem” była kluczowym atutem dla rzymskiej mody, której rozwój częściowo opierał się na bliskich związkach z amerykańską kulturą popularną.

PIERWSZY POKAZ WŁOSKIEJ MODY I PODZIAŁ RÓL NA MODOWEJ MAPIE ITALII

Za moment założycielski mody „Made in Italy” przyjmuje się datę pierwszego włoskiego pokazu mody, zorganizowanego przez hrabiego Giovana Battistę Giorgini we Florencji 12 lutego 1951 r. Cel: zaprezentowanie amerykańskim nabywcom włoskich ubrań i akcesoriów.

Pomimo różnorodnych inicjatyw, żaden z podmiotów zakładanych

przez poszczególne miasta nie zdołał zdobyć wyraźnej przewagi nad innymi. Ostatecznie, w połowie lat pięćdziesiątych, rozpoczęto proces podziału obszarów kompetencji pomiędzy miastami. Rzym skoncentrował się na modzie wysokiej, Florencja na butikowej, a Turyn i Mediolan na odzieży szytej na miarę. Mimo tych starań napięcia pozostały, co widoczne było w utworzeniu Izby Związków Zawodowych Włoskiej Mody w 1958 roku, gdzie brakowało reprezentacji Turynu i Mediolanu. Pokazało to nierównowagę w kierunku mody względem północnych włoskich firm tekstylnych. Choć kolejne inicjatywy miały na celu zjednoczenie branży, pozostałości konfliktów nie zniknęły, aż do powstania Krajowej Izby Mody Włoskiej w 1962 roku, gdzie ostatecznie włączono mediolańskie domy mody, co dawało nadzieję na stabilizację i rozwój włoskiej mody.

Triumf młodości i Milano da Bere
W latach 60. w świecie mody zaobserwowano wzrost znaczenia przemysłu odzieżowego, zwłaszcza w kontekście rosnącej popularności konfekcji gotowej. Przemysł odzieży gotowej we Włoszech narodził się po zjednoczeniu w Turynie i Mediolanie, miastach z głęboką tradycją szycia mundurów. W 1965 roku aż 56% rynku odzieżowego było już zaspokojone przez konfekcję gotową, co świadczyło o pełnym rozwoju tego sektora. Poprawa jakości produkcji, zwiększona dbałość o styl i rozwój technologiczny przyczyniły się do tego, że przemysł odzieżowy, zwłaszcza odzież męska i dzianina, zaczęła odgrywać istotną rolę w eksporcie.

Jednak niska cena i lepsza jakość już nie wystarczały, aby zadowolić społeczeństwo lat 60. Nastąpiła era „demokratyzacji mody”, gdzie stała się ona wyrazem tożsamości i wyznacznikiem stylu dla szerokiego grona społeczeństwa. Głębokie zmiany społeczne, takie jak rodziny ruchów młodzieżowych, miały znaczny wpływ na świat mody, niszcząc tradycyjne związki między modą a gustem. Na przełomie lat 60. i 70. moda zaczęła koncentrować się na potrzebach młodego pokolenia, które wyznaczało trendy. Powstawały marki i styliści

dedykowani wyłącznie młodym ludziom, a sklepy zaczęły być projektowane z myślą o nowoczesnych odbiorcach, wolnych od tradycyjnych schematów sprzedaży. Włoscy krawcy, dawniej adresujący swoje produkty do arystokracji i burżuazji, musieli dostosować się do nowej rzeczywistości, gdzie dominowała moda młodzieżowa.

W świetle tych zmian, starcie między Rzymem a Florencją zakończyło się zwycięstwem pierwszego, co ostatecznie przyczyniło się do rozwoju przemysłu odzieżowego w Rzymie. Jednakże powstanie nowych targów i salonów w Turynie i Mediolanie w 1969 roku było przejawem dążenia tych miast do uzyskania dominującej pozycji w branży mody, a koniec lat 60. przyniósł zmiany, które uczyniły z Mediolanu nową stolicę mody we Włoszech, pozostawiając Turyn z marzeniem o byciu centrum włoskiej odzieży przemysłowej.

Był to moment kiedy miasto zyskało określenie Milano da Bere. Dosłownie tłumaczone jako „Mediolan do picia”, użyte pod wpływem intensywnego rozwoju życia nocnego, klubów, restauracji, butików, a także wydarzeń artystycznych i muzycznych. Milano da Bere symbolizuje ducha wolności, kreatywności i nowoczesności, który charakteryzował Mediolan w tamtych latach.

ROZWÓJ DZIENNIKARSTWA MODOWEGO, FOTOGRAFII I STYLIZACJI

W tym czasie rozwijała się też pozycja Mediolanu jako centrum branży wydawniczej od czasów zjednoczenia Włoch. Ważne magazyny o modzie istniały także w innych włoskich miastach, takich jak Turyn i Florencja, jednak to w Mediolanie zaczęły się kształtować i rozwijać najbardziej wpływowe tytuły. Po drugiej wojnie światowej wielcy



wydawcy, tacy jak Mondadori, Rizzoli czy Rusconi, przyczynili się do rozwoju mediolańskiego dziennikarstwa modowego. Mondadori kontynuowało wydawanie „Grazii” i w 1957 roku wprowadziło na rynek „Arianna”. Rizzoli opublikowało „Annabellę” i „La donna”, podczas gdy Rusconi wydał „Gioia” i „Rakam”. Nawet „Corriere della Sera” w 1962 roku zdecydował się na stworzenie własnego tygodnika mody, którym stała się „Amica”. W latach pięćdziesiątych w Mediolanie pojawiły się również czasopisma kierowane do bardziej kulturalnej i wyrafinowanej publiczności, takie jak „Novità” i „Linea italiana”. Pierwsza z nich, założona w 1950 roku, szybko stała się jednym z najnowocześniejszych tytułów w branży, a nawet została zakupiona przez grupę Condé Nast, przekształcając się w „Vogue Italia”.

Mediolan nie tylko był miejscem narodzin prestiżowych czasopism, ale także oferował możliwości dla młodych fotografów. Magazyny, takie jak „Vogue Italia”, przyczyniły się do rozwoju talentów takich jak Vanni Burkhardt, Oliviero Toscani czy Aldo Fallai, którzy później zapisali się też w historii mody włoskiej. Ponadto, w latach 60. XX wieku Mediolan zaczął odgrywać coraz większą rolę jako centrum pokazów mody, a wydarzenia takie jak Mipel (targi mody i wyrobów skórzanym) i Ideacom (targi tekstyliów) przyciągały uwagę całego świata mody. To właśnie wtedy, pod koniec lat 60., powstała Milanovendmoda, organizacja wspierająca włoskich projektantów.

VERSACE I ARMANI – PIERWSI KREATORZY MODY DZISIEJSZEGO MILANO

W tym okresie kariera wielu kreatorów mody rozwijała się dynamicznie. Giorgio Armani, Gianfranco Ferré i Gianni Versace, choć pochodzili z różnych środowisk, zrewolucjonizowali świat mody. Armani porzucił studia medyczne na rzecz pracy w domu towarowym, a Ferré był absolwentem architektury. Gianni Versace od najmłodszych lat pracował u boku matki w rodzinnym zakładzie krawieckim, aż do 5 lutego 1972 roku, kiedy to opuścił Reggio Calabria i przeniósł się do Mediolanu, gdzie początkowo zaprojektował kilka kolekcji dla Florentine Flowers. W tym samym roku współpracował z De Parisini di Santa Margherita, a nazwisko Gianni Versace zaczęło krążyć wśród osób pracujących w kręgach mody. W 1976 roku Giorgio Armani przedsta-



wił światu swoją pierwszą męską kolekcję. Media pisały, że narodził się geniusz, który odważył się wymyślić na nowo mężczyznę, bo Armani wprowadził nowe garnitury o luźnym kroju. Z marynarek usunął sztywne podszewki czy wypychające ramiona poduszki, przesunął guziki, zmienił proporcje kołnierzyków i kłap. Spodnie pozbawił kantów, koszule nonszalancko rozpiął pod szyją, a niektórzy modele zamiast nich pod marynarkami nosili T-shirty. W tym samym roku do Mediolanu przybył starszy brat Gianniiego Versace, Santo, absolwent ekonomii i biznesu z pracownią w Mesynie. Obaj bracia, wraz z Claudiem Lutim, postanowili otworzyć firmę noszącą imię Gianniiego. Już w marcu 1978 roku pierwsza kolekcja Versace została zaprezentowana w la Permanente w Mediolanie, zdobywając wielkie uznanie. O szczegółach podboju włoskiego i światowego świata mody przez Gianniiego Versace, o rywalizacji z Giorgio Armanim, który stanął kłasyką opozycją dla eklektycznego stylu Kalabryjczyka, czy o planowanej fuzji z Gucci można przeczytać w niedawno opublikowanych wspomnieniach Santo Versacego: Fratelli. Prawdziwa włoska rodzina, która w Polsce wydane została przez wydawnictwo Znak.

W modowej historii Mediolanu jest taka

słynna fotografia zrobiona w 1985 roku przez Simone Pieriniego, przedstawiająca 12 projektantów na tle mediolańskiego Duomo. Było to jeszcze na chwilę przed falą popularności projektantów otoczonych supermodelkami lat 90. i nim włoska moda ponownie zdominowała świat. Wśród osób na zdjęciu są nazwiska, które do dziś noszą nie tylko Włosi i które widnieją na szyldach butików na modowych ulicach największych miast świata: Laura Biagiotti, Mario Valentino, Gianni Versace, Giorgio Armani, Franco Moschino i Luciano Soprani. Dziś w Mediolanie, wśród zgłęku turystów na corso Buenos Aires, gdzie zakupy może zrobić każdy, dominują fast fashion i trendy ze Skandynawii. I choć na co dzień dyskretnie dostrzeżemy jakoś charakterystyczny włoski ubiór, to z rozmachem klimat moda alta powraca tylko czasem, podczas Fashion Weeku lub targów. Poczucie go też możemy na specjalnych wycieczkach śladami modowych korzeni lub w poszczególnych muzeach i na wystawach. A czasami ducha dawnych lat świetności modowej miasta możemy zaobserwować przechadzając się na przykład via della Spiga, via Monte Napoleone czy via Sant'Andrea.

Zdjęcia: <http://www.moda.com/fashion-history/60s-italian-fashion-1.shtml>

„JEST JESZCZE **BARDZO DUŻO** DO ZROBIENIA” – O SYTUACJI **KOBIET** Z **NIEPEŁNOSPRAWNOŚCIAMI** W **POLSCE**



JAK WYGLĄDAJĄ WIZYTY GINEKOLOGICZNE KOBIET Z NIEPEŁNOSPRAWNOŚCIAMI? JAK WYGLĄDA SEKSUALNOŚĆ OSÓB Z NIEPEŁNOSPRAWNOŚCIAMI? CZY PORUSZAJĄC SIĘ NA WÓZKU MOŻNA NOSI SZPILKI? O SYTUACJI KOBIET Z NIEPEŁNOSPRAWNOŚCIAMI W POLSCE. MACIERZYŃSTWIE. ZWIĄZKACH. MIŁOŚCI ORAZ WALCE Z SYSTEMEM I STEREOTYPAMI ROZMAWIAMY Z IZABELĄ SOPALSKĄ-RYBAK. ZAŁOZYCIELKĄ I PREZESKĄ FUNDACJI KULAWA WARSZAWA.

TEKST Joanna Rembowska **ZDJĘCIA** UNITED NATIONS, Wikimedia Commons, Mat. Pras.

Joanna Rembowska: Spotkałyśmy się we wrześniu w Warszawie, podczas konferencji „Dostępna Ginekologia – jak rodzi się dostępność?”. To już jej druga edycja. Pamiętajsz, co było impulsem do organizacji takiego wydarzenia?

Izabela Sopalska-Rybak: Oczywiście. Impulsem był przede wszystkim jeden z projektów naszej fundacji, czyli Dostępna Ginekologia oraz to, że chcemy szerzyć wiedzę na temat dostępu do usług ginekologicznych dla wszystkich. Dzięki temu, że organizujemy konferencje, jesteśmy w stanie dotrzeć na różne sposoby do różnych osób. Dzielić się wiedzą i różnymi perspektywami, poznać się i porozmawiać, co można naprawić. Dziewczyny z niepełnosprawnościami mogą spotkać się z przedstawicielami i przedstawicielkami na przykład PFRONU, służby zdrowia,

czy politykami zaangażowanymi w dostępność, co mnie bardzo cieszy, bo efekty są niesamowite. Za nami dwie edycje konferencji o dostępności ginekologicznej, teraz pracujemy nad kolejnym, trzecim już, spotkaniem.

„Do ginekologa poszłam dopiero po kilkunastu latach od ostatniej wizyty, bo nie chciałam przeżywać znowu tego upokorzenia”, „Mówili, żebyśmy zważyła się na masarni”, „Do pomocy przy ułożeniu mnie na fotelu zawołali obce osoby, nie pytając mnie o zgodę”, „Ginekolog spytał po co przyszłam, bo skoro jestem niepełnosprawna, to na pewno nie jestem aktywna seksualnie, więc on nie ma nic do roboty”, to tylko niektóre z historii, usłyszane od dziewczyn na konferencji. Chcą, żeby ich doświadczenia wybrzmiały, żeby było o nich głośno, żeby więcej się

nie powtórzyły. Jako społeczniczka, założycielka fundacji, często spotykasz się z takimi historiami?

Tak, bardzo często. Szczególnie jedna historia zapadła mi w pamięci, naprawdę przerażająca. I zawsze przytaczam ją na szkoleniach, które prowadzę dla personelu medycznego. Jedną z kobiet z niepełnosprawnością wzroku, która brała udział w naszych badaniach focusowych powiedziała, że kiedy idzie do ginekologa, on często nie mówi jej o tym, co będzie robił, kiedy zacznie się badanie, po prostu w pewnym momencie czuje, że ktoś ją dotyka. Spróbuj to sobie wyobrazić! Dla mnie to jest sytuacja nie do zaakceptowania. Brak szacunku dla osoby badanej, jej intymności! Podczas spotkań z dziewczynami słyszę mnóstwo podobnie przerażających historii, choćby o fotelu ginekologicznym, na który

nie zawsze są w stanie wejść samodzielnie. Z tego powodu zdarzają się również odmowy wykonania badania. Niestety większość gabinetów nie jest wyposażona w podnośniki lub fotele obniżane. Pacjentki przenoszone są na fotel przez personel medyczny, często zupełnie nieprzygotowany w tej kwestii. Słyszałam również o sytuacji, kiedy do pomocy przy przesadzeniu pacjentki z wózka na fotel ginekologiczny pomagali panowie z budowy obok gabinetu. To są takie sytuacje, o których nie można zapomnieć, o których trzeba mówić głośno, żeby zmienić rzeczywistość. A jest jeszcze bardzo dużo do zrobienia.

Czy sama również doświadczyłaś dyskryminacji ze względu na swoją niepełnosprawność?

Oczywiście spotkały mnie mniej lub bardziej nieprzyjemne sytuacje czy komentarze. Zdarzyło mi się też, że lekarz odmówił mi badania ginekologicznego, bo poruszam się na wózku i nie jestem w stanie sama przesiąść się na fotel. Nie mogę też się zważyć, bo w gabinecie nie ma odpowiedniej wagi. Usłyszałam, że mogę iść do weterynarza albo do mechanika i skorzystać z wagi dla samochodów. Przecież to jest nieludzkie i niegodne traktowanie. I niestety są to doświadczenia wielu dziewczyn.

Jedna z prelegentek powiedziała, że kobieta niepełnosprawna bywa niewidzialna nie tylko w gabinecie lekarskim, ale w ogóle w społeczeństwie. Mam wrażenie, że niepełnosprawność, to wciąż społeczne tabu, a kobieca niepełnosprawność to temat, którego najchętniej nie podejmowałoby się w społecznym dyskursie.

Tak, masz rację, to jest wciąż tabu. Ta niewidzialność. Ja na przykład od samego początku, kiedy zaczęłam poruszać się na wózku, zauważałam, że przez wiele osób jestem postrzegana bezpłciowo. Tak, jakby wszystko to, co związane jest z moją kobiecością, było mi w pewien sposób zabierane. Jakbym stała się osobą, w której tej kobiecości już nie ma.

A czym dla ciebie jest kobiecość? Twoja niepełnosprawność wpływa na to, jak ją definiujesz?

Wiesz, ja akurat jestem osobą, której jak ktoś powie, że czegoś nie może, to ja powiem, że właśnie mogę! I nie mam zamiaru

się ograniczać, tylko dlatego, że poruszam się na wózku. Na przykład buty. Moją ogromną miłością są buty na obcasie i na koturnie. Nie potrafię bez nich funkcjonować. Uwielbiam też sukienki. Kolory. Noszę się w sposób uznany przez większość społeczeństwa za „typowo kobiecy”. I wiem, że dla niektórych to może być pewne zaskoczenie, że poruszam się na wózku i mam buty na obcasie. Ale to jak ja mam się ubierać? To, że osoba ma niepełnosprawność nie oznacza, że nie może wyrażać siebie, że ma się ukrywać.

Na konferencji poznałam wiele cudownych kobiet, ale jedna szczególnie zwróciła moją uwagę – odważna i roześmiana mała wersja ciebie, czyli twoja córka! W jednej ze swoich wypowiedzi wspomniałaś, że w dorosłym życiu marzyłaś, by zostać mamą. Jak rodzicielstwo zmieniło twoje życie?

Na przykład przestałam się malować. A kiedyś? Nie wyobrażałam sobie wyjść

na miasto bez makijażu. Ale pytasz jak zmieniło się moje życie, no cóż, całkowicie. Posiadanie dziecka całkowicie przeorganizowało mój czas, ale nie myślę o tym w kategoriach poświęcenia, tylko wyboru. Bo dziecko było moim wyborem. I uwielbiam przeznaczać swój czas na zabawy z córką, na to żeby każdego dnia pokazywać jej świat.

Jak w Polsce wygląda opieka ginekologiczna, prowadzenie ciąży i sam poród w przypadku osób z niepełnosprawnościami?

Myszę, że każda kobieta z niepełnosprawnością odpowie inaczej na to pytanie, bo każda ma inne doświadczenia. To wszystko zależy od konkretnej placówki, od panujących w niej procedur, ale przede wszystkim od ludzi, na których trafisz. Moją ciążę prowadziła wspaniała lekarka, która do tej pory jest moją ginekolożką. Zaopiekowała się mną nie tylko ginekologicznie, ale też psychologicznie. Zadbala

o mój komfort. Fakt, że poruszam się na wózku i choruję na stwardnienie rozsiane nie miał dla niej znaczenia, traktowała mnie jak zwyczajną pacjentkę, a nie jak problem. Bardzo bym chciała, żeby wszyscy lekarze tak podchodzili do pacjentów z niepełnosprawnościami.

Mama z niepełnosprawnościami różni się od mamy „zdrowej”?

Myszę, że niepełnosprawność zupełnie nie wpływa na to, jaką mamą jesteś. Oczywiście pewne rzeczy mogą być trudniejsze, ale na wszystko można znaleźć swój sposób. Ja na przykład, kiedy wychodzimy gdzieś razem z córką, sadzam ją sobie na kolanach. Ona to uwielbia, bo jest cały czas przy mnie i wszystko dokładnie widzi, a ja się nie męczę z jej wózkiem. Niezastąpione jest również wsparcie innych osób, ale to chyba dotyczy wszystkich rodziców, szczególnie tych z małymi dziećmi. Każdy z nas potrzebuje wsparcia i to jest zupełnie normalne. Musimy tylko nauczyć się prosić o pomoc i ją przyjmować.

Mówimy o rodzicielstwie, więc na myśl od razu przychodzi także seksualność. W Polsce temat seksualności i intymności jest mocno tabuizowany, a o seksualności osób z niepełnosprawnościami mam wrażenie, że w ogóle nie wypada mówić, dlaczego?

Dla mnie seksualność człowieka w ogóle nie powinna być tematem tabu, przecież to jest zupełnie normalna rzecz. Oczywiście nie wszyscy muszą chcieć otwarcie rozmawiać o seksie, ale nie powinno robić się z tej sfery życia jakiejś wielkiej tajemnicy. Także w przypadku osób z niepełnosprawnościami. Natomiast mam wrażenie, że temat niepełnosprawności jest w ogóle pomijany, tak jakby nie istniał. Dlatego jako prezeska fundacji, ale też jako osoba prywatna, chcę uświadamiać ludzi, że niepełnosprawność jest zupełnie naturalna, tak samo jak to, że ktoś ma ciemne albo jasne włosy. Oczywiście kolor włosów można zmienić, a niepełnosprawności się tak po prostu nie pozbędę, ale to nie jest żaden kosmos.

Przygotowując się do naszej rozmowy przeczytałam na którejś

ze stron, że osoby niepełnosprawne wchodzące w związek, zakładające rodzinę muszą być niezwykle odważne. Pomyślałaś tak kiedyś o sobie?

Naprawdę nie dowierzam, że mogą pojawiać się takie komentarze. Nigdy w życiu nie pomyślałam o sobie, że jestem odważna, bo założyłam rodzinę, mam męża i dziecko. Niepełnosprawność w niczym mi tu nie przeszkodziła.

Czy twoja relacja z mężem, wasza miłość, chęć wspólnego życia i założenia rodziny spotkały się z negatywnymi komentarzami?

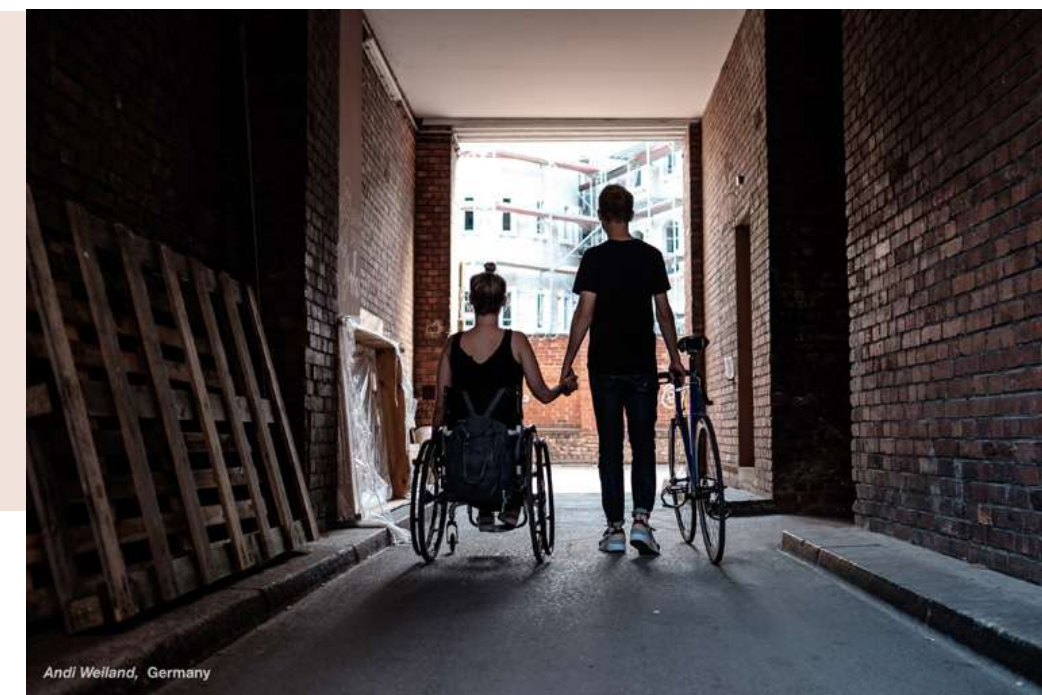
Być może tak, chociaż próbuję sobie przypomnieć taką sytuację, ale nic nie przychodzi mi do głowy. Chyba po prostu staram się tego nie słyszeć? Natomiast na pewno w internecie coś się znajdzie, ludzie przecież myślą, że są anonimowi i mogą napisać wszystko i o wszystkich. Ale akurat nie obchodzi mnie ich zdanie. Rafał, mój mąż, też się nie spotkał z negatywnymi komentarzami. A jeśli tak, to na pewno się tym nie przejął.

Piszesz o sobie, że jesteś osobą, która nie poddaje się łatwo, która stawia czoła wyzwaniom i szuka pozytywnych stron w każdej sytuacji. Co jest dla ciebie największym wyzwaniem, walka z systemem czy ze stereotypami?

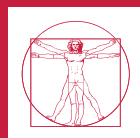
No cóż, ja się łatwo nie poddaję. Jestem

uparta i myślę, że dzięki temu potrafiłam zrobić bardzo dużo rzeczy, mimo że często ktoś mi mówił, że się czegoś nie da. Walka z systemem, o którą pytasz, jest trudna – ciężko wpłynąć na pewne sytuacje, ale w ubiegłym roku udało się trochę zmienić w kontekście dostępności do usług ginekologicznych. PFRON przeznaczył środki finansowe na dostosowanie gabinetów ginekologicznych. Bardzo się cieszę z tego powodu! Projekty, nasze kampanie i to wszystko, o czym mówimy cały czas realnie wpływa na rzeczywistość. System można zmienić, ale to jest ciężka robota, natomiast walka ze stereotypami być może jeszcze większa. Ale im więcej będziemy mówić o tym, jak wygląda życie osób z niepełnosprawnością, że są to zwykli ludzie z takimi samymi marzeniami i celami jak my wszyscy, tym więcej barier uda nam się usunąć. Myszę o barierach mentalnych, ale też na przykład o architektonicznych, ale to już temat na kolejną rozmowę.

Izabela Sopalska-Rybak – założycielka i prezeska Fundacji Kulawa Warszawa. Trenerka, działaczka społeczna, ekspertka w grupach doradczych na temat potrzeb osób z niepełnosprawnościami. Członkini Warszawskiej Rady Kobiet. Laureatka nagrody Kryształek Zwierciadła, ShEO Awards, Mazowiecka Lady D., wybrana przez Kongres Kobiet oraz Ambasadę Brytyjską Liderką Równości woj. mazowieckiego. W 2022 roku otrzymała Srebrny Krzyż Zasługi za działalność na rzecz osób z niepełnosprawnościami z rąk Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.



Andi Welland, Germany



Leonardo
Royal Hotels

Leonardo Royal Warsaw
**COMFORTABLE
HOTEL**

for city breaks & for business



LEONARDO ROYAL WARSAW

ul. Grzybowska 45 | 00-844 Warszawa | Poland

Tel: 022 278 88 88, info.royalwarsaw@leonardo-hotels.com

www.leonardo-hotels.com



Port lotniczy
Szczecin Goleniów
im. NSZZ Solidarność



**STAŁY DODATEK PORTU
LOTNICZEGO SZCZECIN
GOLENIÓW IM. NSZZ
SOLIDARNOŚĆ**

REGULAR SECTION
OF SZCZECIN GO-
LENIÓW IM. NSZZ
SOLIDARNOSC AIR-
PORT MAGAZINE

TU Z BLISKA ZOBACZYSZ CZAPLĘ LUB BIELIKA W LOCIE - ODKRYJ WODNY SZCZECIN



BYĆ MOŻE ZASKOCZY CIĘ, JAK BARDZO W SZCZECINIE WODA I DZIKA PRZYRODA SĄ NA WYCIĄGNIĘCIE RĘKI. WYSTARCY, ŻE WYBIERZESZ SIĘ W REJS W OKOLICE ODRY LUB RZEKI ŚWIĘTA, BY SPOTKAĆ CZAPLE, BIELIKI CZY BOBRY. POCZUJESZ SIĘ DOSŁOWNIE OTULONY BLISKOŚCIĄ PRZYRODY, KTÓRA ROZLEGA SIĘ TUTAJ POPRZEZ ROZLEWISKA, ZAKĄTKI, KANAŁY ORAZ KĄPIELISKA I JEZIORA, ZNAJDUJĄCE SIĘ W KILKU MIEJSCACH MIASTA.

tekst: WWW.VISITSZCZECIN.EU zdjęcia: Żegluga Szczecińska Turystyka Wydarzenia



fot. Damian Róż

Szczecin to pływający ogród. Aż 25% powierzchni miasta to woda, kolejne 20% to zielen. Niezależnie od tego czy żeglujesz, czy jesteś miłośnikiem kajaków lub motorówek, w Szczecinie masz wiele do odkrycia. Szczecińska Wenecja, dzięki rozlewiska Odry, potężne tereny portowe, piękna panorama miasta - to wszystko można podziwiać właśnie z wody, na przykład wybierając się na zorganizowany rejs wypływający z bulwarów szczecińskich.

MAGICZNE WODNE

Szczecin i jego okolice to jedno z najpiękniejszych miejsc do żeglowania czy planowania wypraw kajakowych w Polsce. Amatorzy takiego sposobu podróżowania - poznajcie 9 szczecińskich zakątków, które usytuowane są w różnych lokalizacjach, w których możecie także zacumować.

Zakątki Żeglarskie to: Wydrnik (Kanał Węża), Głębia, Kwadrat, Orły, Jeziorna, Płońska, Sadlińskie Łęgi, Trzebuskie, Chelszcząca. Mapa i opis wszystkich zakątków znajduje się na stronie Visit Szczecin. Możecie do nich dotrzeć w łatwy sposób, pobierając aplikację ze szlakami wodnymi i rowerowym Explore Oder.

SZCZECIŃSKA WENECJA I BETONOWIEC „ULRICH FINSTERWALDER” NA HORYZONCIE

Szczecin może pochwalić się także wodnymi "gwiazdami", które zdecydowanie warto uwiecznić na pamiątkowym zdjęciu, by później pokazać

najbliższym.

Tuż przy Dworcu Szczecin Główny znajduje się tajemnicze miejsce, do którego prowadzi mały mostek. Mowa tu o Szczecińskiej Wenecji, jednym z najbardziej urokliwych wodno- przemysłowych lokalizacji w mieście. Wystające prosto z wody kamienice i budynki fabryczne z przełomu XIX i XX wieku to zabytkowe budynki wytwórni alkoholi i drożdży, które były niegdyś ozdobą całego nadodrzańskiego pasa przemysłowej zabudowy.

By znaleźć drugie miejsce, musimy wybrać się na Jezioro Dąbie i dopłynąć w okolice Inoujścia, gdzie na mieliźnie spoczął dziewięćdziesięciometrowej długości kadłub statku z betonu. Betonowiec „Ulrich Finsterwalder” robi

wrażenie szczególnie na zdjęciach z drona.

W czerwcu 1942 roku na terenie Trzebiej Rzeszy został utworzony specjalny komitet, który miał za zadanie zająć się budową tego typu statków. Nosił on nazwę "Sonderausschuss Betonschiffbau" (dosłownie: "specjalny wydział - budownictwo statków betonowych"). Jego szefem mianowany został inżynier Ulrich Finsterwalder, od którego statek wziął swoją nazwę.

PORA NA JEZIORA

Jeśli lubisz jeziora bądź rekreację przy kąpieliskach wodnych - w Szczecinie możesz zaplanować kilka ciekawych "wypadów" nad wodę. Gdy napiszemy, że możliwości mamy tu do wyboru, do koloru - możemy potraktować to powiedzenie



fot. Damian Róż



nawet dosłownie.

Jeziro Szmaragdowe oddalone jest nieco od zgiełku miasta i znajduje się w szczytnej dzielnicy Zdroje. Swoją kolor i nazwę zawdzięcza dużej zawartości węgla wapnia w wodzie i odbijaniu się światła od kredowego dna.

Jeziro Dąbie jest czwartym co do wielkości polskim jeziorem i zrzeka nad swoimi brzegami zawsze liczne grona turystów. Dąbie to jezioro deltowe polodowcowe i jako jedyne w Polsce było kiedyś zatoką morską, a do dziś jego wody są słone. Przepiękne i malownicze tereny

jeziora zrzeczają licznych turystów wrażliwych na walory przyrodnicze. Co więcej, Dąbie znajduje się w całości na obszarze ochrony ptaków - Dolina Dolnej Odry. Ale to jeszcze nie wszystko! Fani rowerowych wypraw mogą wybrać się brzegiem jeziora Dąbie w urokliwą wycieczkę po ścieżce liczącej 23 kilometry. Jest nie tylko malownicza, ale także kryje w sobie 3 opisywane wyżej zakątki. Letnim kąpielom i sportom wodnym polecają się także kąpieliska Głębokie, kąpielisko Dziewoklicz, kąpielisko Dąbie i kompleks basenowo-rekreacyjny Arkonka.



fot. Damian Róż



fot. Damian Róż

NO TO SUP DO WODY!

Wszyscy wiemy, że zabawa nad wodą potrafi być jak niezła jazda bez trzymanki! W Szczecinie, prócz kajaków i motorówek, króluje także moda SUP, czyli deski Stand-Up Paddle. Wypożyczalni sprzętu kajakowego i wodnego nie brakuje, więc możesz zaplanować wycieczkę w bardzo różnorodny sposób. Od rejsów turystycznych i luksusowych, po kajaki i rowery wodne - nieważne co wybierzesz, na pewno zakochasz się w wodnej stronie miasta.

KALENDARZ ZBLIŻAJĄCYCH SIĘ SPACERÓW:

12 SIERPNIA | NA TROPIE GRYFA

Przed Wami niezwykle spacer po Grodzie Gryfa z elementami gry miejskiej. Podczas wycieczki poszukacie gryfów ukrytych w przestrzeni miejskiej. Spacerując po najpiękniejszych zakątkach miasta, usłyszycie m.in. historię pomorskiego rodu Gryfitów, który władał Księstwem Pomorskim ponad 500 lat. Bądźcie gotowi na wiele intrygujących historii i historyjek.

19 SIERPNIA | SZCZECIN WIELOWYZNANIOWY

Ten spacer jest opowieścią o wielonarodowych i wielokulturowych dziejach miasta. Na trasie spotkacie francuskie kamienice i szwedzkie lwy, a także dzieła architektów z Holandii, Włoch i Hiszpanii. To świetna okazja do odkrycia szczecińskiej mozaiki wielu kultur.

26 SIERPNIA | PRZEZ SZCZECIN NAD MORZE

Szczecin jest miastem pełnym żeglarskich historii. Morską stronę miasta najlepiej obrazuje historia zapisana na szczecińskich bulwarach. Rozpoczynając od pomnika srebra miasta, przez Mare Dambiensis, po niezwykle historie ludzi morza, przewodnicy zabiorą Was w istic żeglarską wyprawę! Druga część spaceru to godzinny rejs statkiem. Ahoj przygodo!

2 WRZEŚNIA | POŁUDNIOWY SZLAK WIDOKOWY

Ten spacer to okazja, aby odkryć tajem

nice owianego legendą Jeziora Szmaragdowego, zanurzyć się w wyjątkowej przyrodzie Puszczy Bukowej i podążać śladami Toepferów. Z centrum Szczecina przewodnicy zabiorą Was autokarem do Parku Leśnego Zdroje, gdzie odkryjecie ruiny wieży Baresela, schron z podziemną trasą turystyczną, „Oko na Szczecin”, Grotę za Łukami oraz wiele pomników przyrody i historycznych ciekawostek. Spacer skończy się przy Centrum Informacji Turystycznej na Alei Kwiatowej. Uwaga: kąpiel w Jeziorze Szmaragdowym nie jest możliwa

9 WRZEŚNIA | SZCZECIŃSKIE MURALE

Murale niezwykle trafnie wtapiają się w tkanę miejską i nadają klimatu okolicom, nierzadko zaniedbanym i czekającym na rewitalizację. Ogromne, kolorowe dzieła, umieszczone często na szczytowych ścianach kamienic dodają okolicy charakteru i stylu. Podczas spaceru wraz z przewodniczkami poszukacie ciekawego oko Szczecińskiego Street Artu.

16 WRZEŚNIA | ŚLADAMI SZCZECIŃSKIEGO BAROKU

W czasie spaceru przewodnicy zabiorą Was na szlak pełen perełek barokowej architektury miasta. Okryjecie niezwykle Szczecin z XVII i XVIII wieku. Poznacie ciekawostki, legendy, a nawet kulinaria! Spotkacie również wielkich artystów, uczonych i wybitne postaci związane ze Szczecinem w tej epoce. Waszych przewodników poznacie po nietypowej fryzurze i pięknych strojach!

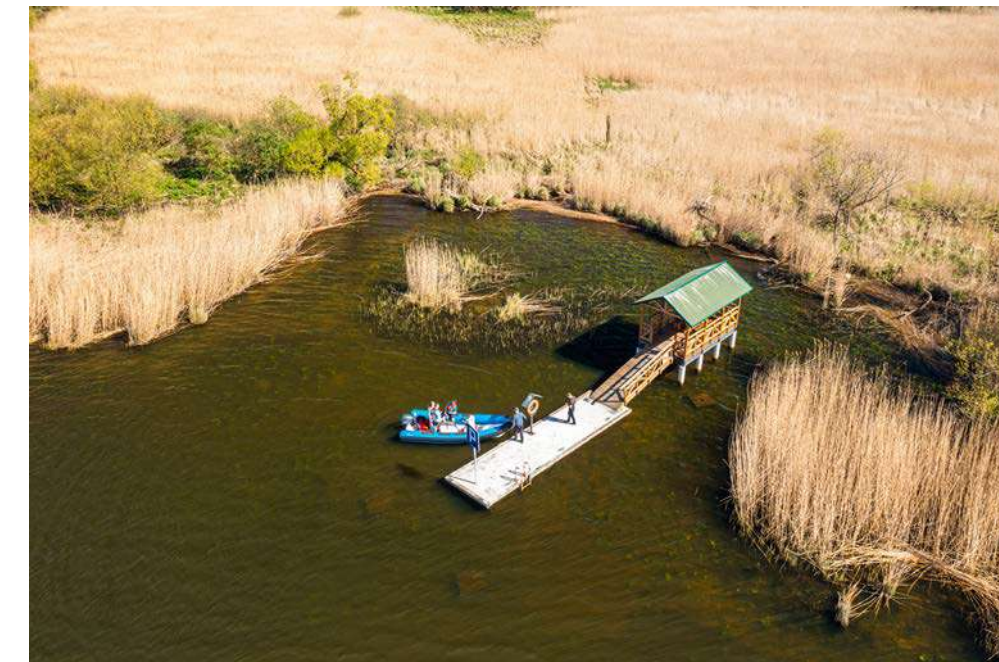
23 WRZEŚNIA | WIECZORNE ZWIEDZANIE SZCZECINA

Blaski neonów i latarni dodają uroku podczas wieczornego spaceru po mieście Gryfa. Wieczorne iluminacje sprawiają, że nie będzie to zwykły spacer pośród budynków, skwerów czy placów. W czasie przechadzki przewodnicy opowiedzą o najważniejszych atrakcjach grodu Gryfa i przybliżą Wam wiele ciekawych historii niezwykłych mieszkańców miasta. Nie zabraknie też historii z dreszczykiem!

30 WRZEŚNIA | MOZAIKI SZCZECIŃSKIE

W Szczecinie jest ukrytych kilkadziesiąt kompozycji mozaikowych i kolaży nawiązujących zarówno do symboli miasta, miejsc, w których powstały jak i tych zupełnie abstrakcyjnych. Można je znaleźć na chodnikach, elewacjach, czy we wnętrzach budynków. Podczas spaceru przewodniczki odkryją przed Wami historie niezwykłych miejsc na mozaikowej mapie Szczecina.

Projekt „Transgraniczne spacery miejskie” jest współfinansowany przez Fundację



Współpracy Polsko-Niemieckiej.

Ale to nie wszystko! Z myślą o zagranicznych gościach Szczecina przygotowaliśmy również spacery w językach angielskim i ukraińskim.

Szczegółowe informacje o wszystkich spacerach znajdziesz na stronie visitszczecin.eu.

@ INTERNET

www.airport.com.pl
 mamy CZAT ONLINE!!! / We have an online chat!
 www.facebook.com/SzczecinAirport
 www.twitter.com/SzczecinAirport
 www.instagram.com/szczecinairport#
 www.youtube.com/user/SzczecinAirport
 http://www.tiktok.com/@SzczecinAirport

ADRES ADDRESS

Port Lotniczy Szczecin Goleniów
 Sp. z o.o. / Szczecin Goleniów Airport Ltd.
 ul. Glewice 1a, 72-100 Goleniów
 www.airport.com.pl

**PUNKT INFORMACJI LOTNISKOWEJ
 AIRPORT INFORMATION POINT**

Tel. 703 20 20 02
 Infolinia płatna (koszt 1,29 zł / min połączenia)
 Email: info@airport.com.pl
 CZAT ONLINE!!!

**CENTRUM OBSŁUGI PODRÓŻY
 TRAVEL SERVICE CENTRE**

Sprzedaż biletów lotniczych
 / Ticket selling point
 Tel.: 703 20 20 02
 biuropodrozy@airport.com.pl

**ZAGINIONY BAGAŻ
 LOST & FOUND**

Welcome Airport Service
 Tel.: pax.szz@welcome-as.pl

TAXI

Airport Taxi Group
 Tel.: +48 91 481 7690

**DOJAZD SAMOCHODEM
 BY CAR**

Z kierunku Szczecin - Trasa S6 i droga krajowa E28 \ From Szczecin - S6 and E28 road
 Z kierunku Koszalin - Trasa 6/E28 \ From Koszalin - 6/E28 road
 Z kierunku Gorzów Wielkopolski - Trasa S3 i E28/S3 \ From Gorzów Wielkopolski - S3 and E28/S3 road

**MINIBUSY DO / Z PORTU LOTNICZEGO /
 MINIBUS**

KOSZALIN / KOŁOBRZEG

AIR-TRANSFER.PL
 Rezerwacja biletów telefonicznie pod numerami: \ Booking tickets by phone:
 Tel: 512 370 778, 502 323 396, +48 94 711 05 10
 www.air-transfer.pl

SZCZECIN

PKS SZCZECIN
 Rezerwacja i informacja pod nr tel. \ Reservation and information by phone:
 Tel. (+48) 462 38 73
 www.pksszczecin.info

INTERGLOBUS TOUR

Tel. (+48) 91 48 50 422, Fax. (+48) 91 434 02 83
 biuro@interglobus.pl

PKP

Stacja Port Lotniczy Szczecin-Goleniów w kierunku Szczecina lub Kołobrzegu.
 Rozkład odjazdów oraz przyjazdów pociągów na stronie www.pkp.pl
 Szczecin-Goleniów Airport station in the direction of Szczecin or Kołobrzeg.
 Timetable of departures and arrivals of trains on the website www.pkp.pl



PARKING ZIELONY / WIELODOBOWY ■ CAR PARK GREEN CENNIK CAR PARK FEES / LONG-STAY	
PIERWSZE 10 MINUT FIRST TEN MINUTES	FREE
DO GODZINY UP TO 1 HR	5 PLN
DO 2 GODZIN UP TO 2 HR	8 PLN
DO 3 GODZIN UP TO 3 HR	9 PLN
DO 4 GODZIN UP TO 4 HR	10 PLN
DO 5 GODZIN UP TO 5 HR	11 PLN
PIERWSZY DZIEŃ FIRST DAY	35 PLN
DWIE DOBY TWO DAYS	52 PLN
TRZY DOBY THREE DAYS	68 PLN
CZTERY DOBY FOUR DAYS	80 PLN
PIERWSZY TYDZIEŃ FIRST WEEK	107 PLN
DWA TYGODNIE TWO WEEKS	142 PLN
TRZY TYGODNIE THREE WEEKS	175 PLN
KAŻDY NASTĘPNY TYDZIEŃ FOLLOWING WEEKS	20 PLN

PARKING / DOBOWY ■ CAR PARK RED CENNIK CAR PARK FEES / SHORT-STAY	
PIERWSZE 10 MINUT FIRST TEN MINUTES	FREE
DO GODZINY UP TO 1 HR	9 PLN
DO 2 GODZIN UP TO 2 HR	11 PLN
KAŻDA NASTĘPNA GODZINA EVERY FOLLOWING HOUR	3 PLN
PIERWSZA DOBA FIRST DAY	77 PLN
KAŻDA NASTĘPNA DOBA EVERY FOLLOWING DAY	40 PLN / DAY

↑
 ◀ PO OPŁACENIU W KASIE AUTOMATYCZNEJ PASAŻER MA 15 MINUT NA WYJAZD. / AFTER PAYING IN AN AUTOMATING CASH MACHINE YOU WILL BE GIVEN 15 MINUTES TO EXIT THE PARKING.

POŁĄCZENIA REGULARNE REGULAR CONNECTIONS		
KIERUNEK DIRECTION	PRZEWOŹNIK AIR CARRIER	ADRES STRONY WEBSITE ADDRESS
Warszawa(WAW)	PLL Lot	www.lot.com
Warszawa Modlin(WMI)	Ryanair	www.ryanair.com
Kraków (KRK)	Ryanair	www.ryanair.com
Londyn Stansted(STN)	Ryanair	www.ryanair.com
Dublin(DUB)	Ryanair	www.ryanair.com
Liverpool(LPL)	Ryanair	www.ryanair.com
Oslo Torp(TRF)	Wizzair	www.wizzair.com
Oslo Gardermoen (OSL)	Norwegian	www.norwegian.com
POŁĄCZENIA CZARTEROWE CHARTERS DESTINATIONS		
Turcja – Antalya	TUI, Rainbow Tours, Itaka, Coral Travel, Nekera, TOP Touristik	
Bulgaria – Burgas	TUI, Itaka, TOP Touristik, Coral Travel	

IMPLANTY

KOMFORT

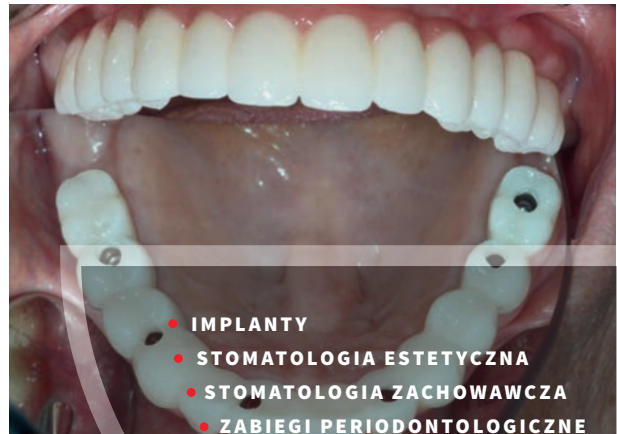
ŻYCIA

PIĘKNY UŚMIECH TO COŚ WIĘCEJ NIŻ ŁADNY DODATEK. TO NASZA WIZYTÓWKA. NIE KAŻDY JEDNAK MOŻE POCHWALIĆ SIĘ PIĘKNYM UZĘBIENIEM. NA SZCZĘŚCIE NOWOCZESNA STOMATOLOGIA POZWALA ODMIENIĆ NIE TYLKO WYGLĄD, ALE JAKOŚĆ ŻYCIA. PROBLEMY Z JEDZENIEM, DYSKOMFORT ŻYCIA I PRZEDĘ WSZYSTKIM ESTETYKA PROWADZĄ DO ZAINTERESOWANIA IMPLANTACJĄ PRZEZ PACJENTÓW. ROZWIĄZANIE ZNAJDUJE LEKARZ STOMATOLOG DARIUSZ SROKOWSKI.

Jakie można zaproponować leczenie dla pacjentów pojedynczymi brakami lub całkowitym bezzębiem?

W przypadku braku jednego lub kilku zębów, do zakwalifikowania pacjenta do implantacji potrzebne jest prześwietlenie (najczęściej wystarcza punktowe). Wówczas ocenia się poziom kości i nierzadko następuje bezproblemowe wprowadzenie implantu. Nieco dłuższa procedura występuje w momencie gdy pacjent zgłasza się z całkowitym bezzębiem. Decyzja o podjęciu leczenia zapada dopiero po analizie danych uzyskanych w badaniu pantomograficznym, czyli dzięki prześwietleniu panoramicznemu. Nierzadko potrzeba zobrazowania trójwymiarowego, czyli wykonania tomografu. Propozycji leczenia może być kilka, w zależności od warunków w jamie ustnej pacjenta. Pełna rekonstrukcja jest możliwa na minimum 5 implantach, a maksymalnie na 8. Wówczas można umocować na stałe 12 zębów. O liczbie implantów decyduje jakość i ilość kości. Często po wszczępieniu następuje etap uzupełnień tymczasowych, aby pacjent mógł ocenić estetykę i wygodę przyszłych uzupełnień stałych.

Innym rozwiązaniem jest wykonanie na 2, 3 lub 4 implantach protez akrylowych mocowanych na zaczepach.



- IMPLANTY
- STOMATOLOGIA ESTETYCZNA
- STOMATOLOGIA ZACHOWAWCZA
- ZABIEGI PERIODONTOLOGICZNE
- CHIRURGIA STOMATOLOGICZNA
- PROTETYKA
- PROFILAKTYKA
- WYBIELANIE ZĘBÓW

Koszty, trwałość i przeciwwskazania. Pytania najczęściej zadawane przez pacjentów. Jaką odpowiedź mogą uzyskać?

Pojęcie kosztów jest odczuciem bardzo indywidualnym, choć zapewne cena jest dość duża. Warto jednak spojrzeć na to długofalowo. Efekt, długotrwałość uzębienia, wysoka jakość materiału, a także nienaruszenie sąsiednich zębów może okazać się bardzo przekonującą i wygrać z kosztami ponoszonymi jednorazowo na wiele lat.

Utrudnieniem przed omawianym zabiegiem bywa mała ilość masy kostnej. Obecne metody pozwalają jednak na zwiększenie jej objętości, a tym samym umożliwienie implantacji. Implanty przyjmują się raczej bezproblemowo. Wieloletnia praktyka wskazuje na minimalny procent powikłań lub odrzutu ciała obcego. W początkowym okresie gojenia objawy te łatwo skorygować.

Podsumowując, odbudowy protetyczne poprawiają warunki zgryzowe, co jest związane z lepszym trawieniem i unikaniem problemów układu pokarmowego, a zadowolający uśmiech podnosi pewność siebie.

DENTAL IMPLANT ACADEMY

DOKTOR DARIUSZ SROKOWSKI
UL. KSIĘDZA JAŁOWEGO 8/1
35-010 RZESZÓW
TEL/FAX 17 85 333 85
KOM. 602 34 20 46

